Należytość pocztowa opłacona ryczałtem | WYDANIE III. II
Rok XIV. Kraków, czwartek 12 listopada 1931 Nr. 303

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji
Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Dzień Pórzyckiego w procesie Centrolewu

Odrzucone wnioski obrony o pominięcie sprawy zamachu na marsz. Piłsudskiego

(Telefonem od naszego specjalnego korespondenta)

Warszawa 10. 11. Sin. Na dzisiejszej rozprawie pierwszy badany był **świadek Tomasz Wawer**, wywiadowca urzędu śledczego w Warszawie. W dniu 14 września 1930 robił on rewizję w mieszkaniu Trofimowicza i znalazł tam dwa rewolwery i 3 magazyny, oraz 14 szt naboji.

Świadek Pawłowski właściciel składu broni zeznaje, że 28 marca 1930 r. zgłosił się do niego Synowiecki i proponował nabycie 5 rewolwerów, które on też nabył. Synowiecki miał przedstawić pozwolenie, ale obietnicy nie dotrzymał. Następnie jeden z tych rewolwerów był świadkowi pokazany przez sędziego śledczego z użytym nabojem.

Sensacją dzisiejszej rozprawy były zeznania Pórzyckiego znanego świadka z procesu o przygotowanie zamachu na marsz. Piłsudskiego. Pórzycki, szczupły brunet o pospolitych rysach składa zeznania donośnym głosem. Obecnie bezrobotny, z zawodu biuralista, od r. 1918 należy do PPS. i pracował w Powiatowej Kasie Chorych. W r. 1928 pracownicy Kasy Chorych zostali zorganizowani w milicji partyjnej. Była tam prowadzona musztra wojskowa i regulamin był wzorowany na regulaminie wojskowym. Odbijano go na szapirografie w Kasie Chorych. W lokalu Powiatowej Kasy Chorych przy ul. Długiej prowadzono szereg wykładów z dziedziny terenoznawstwa i władania bronią; m. in. wykładał tam kapral Żukowski. Milicja była używana do osłony wieców partyjnych. Świadek był na wiecu w Zakroczynie, gdzie przemawiał poseł Prager. Mówił on, że rząd trwoni pieniądze państwowe i że władza powinna się znajdować w rękach robotników i chłopów, a nie w rękach rządu dyktatury faszystowskiej. Świadek opowiada, że w dniu odczytu premjera Świtalskiego w Filharmonji otrzymał wraz z innymi ulotki, które miały być rozrzucane przed gmachem Filharmonji. Później Pórzycki jak i jego towarzysze bali się aresztowania i dlatego ulotek nie rozrzucili. Jaka była treść odezw, świadek dokładnie nie pamięta. Była tam mowa, że min. Miedziński trwoni pieniądze na papierosy i inne rzeczy.

PRZECIW OMAWIANIU SPRAWY ZAMACHU NA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO

Przew: A co świadek wie w sprawie zamachu na marsz. Piłsudskiego? W tej chwili z ławy obrońców podnosi się **adwokat Honigwill** i mówi: Jak wynika z aktu oskarżenia zaraz na pierwszej stronie uwidoczniona jest teza, że **oskarżeni odpowiadają tylko za czyny popełnione od 1928 do dnia 9 września 1930.** Wiemy wszyscy, że w dniu 9 września 1930 zostali oni zaaresztowani i osadzeni w Brześciu. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że zostali oni tam **osadzeni pod ścisłą izolacją i nie wiedzieli o tem, co się działo w kraju.** W żadnym razie to nie może obciążać oskarżonych. Wentylowanie więc i oświetlanie sprawy zamachu na marsz. Piłsudskiego nie może mieć miejsca w tej sprawie, tembardziej, że tamta sprawa była już rozpatrywana przez sąd okręgowy i zapadł w niej wyrok, coprawda nieprawomocny Nie można więc na marginesie tej sprawy rozpatrywać tamtej sprawy i **sąd nie może zajmować tu wobec niej stanowiska. Proszę przeto o uchylenie wszystkich pytań, dotyczących zamachu na marsz. Piłsudskiego.**

Prokurator Rauze: Zanim odpowiem na ten wniosek obrony, proszę o usunięcie z sali świadka Pórzyckiego. Na polecenie przewodniczącego Pórzycki przechodzi do pokoju świadków.

Prokurator Rauze: Na ławie oskarżonych znajduje się przewodniczący CKW. PPS. Norbert Barlicki i to, co się działo na terenie partji, musiało go formalnie i moralnie obchodzić a z zeznań Pórzyckiego i aktów sprawy wynika, że rozmowy dotyczące zorganizowania „piątki" rozpoczęły się z początkiem września, a więc nie można tamtej sprawy eliminować z toczącego się obecnie procesu.

Adw. Landau prosi o zaprotokołowanie powiedzenia prokuratora, że pewne czyny, które miały miejsce we wrześniu, obciążają Norberta Barlickiego formalnie i moralnie.

Adw. Honigwill: Kwestje zamachu na marszałka Piłsudskiego omawiano po Brześciu z końcem września. Tak samo zbiórki „piątki" zaczęły się z końcem września i z początkiem października tj. wtedy, kiedy oskarżeni byli w Brześciu. Gdyby sprawa ta była tu wentylowana, to tylko dlatego, ażeby stworzyć sugestje koło słów oskarżonych. Nie wolno tej sprawy którą tu chcemy ustalić, zasłaniać „kurzawą", a rozpatrywanie sprawy zamachu na marsz. Piłsudskiego jest właściwie taką kurzawą.

ANALOGJA...

Adw. Sterling popiera stanowisko adwokata Honigwilla stwierdzając, że sąd już raz zajął stanowisko co do wypadków, które zaszły po 9 września Dotyczy to mianowicie sprawy Brześcia. Postanowiono o tem nie mówić, bo to nie jest objęte aktem oskarżenia. Niewątpliwie więc sąd nie chce zmieniać raz zajętego stanowiska.

Prok. Rauze: Jedynym celem na tej sali, poświęconej służbie Temidy, jest dążenie do wykrycia prawdy. Stwierdziliśmy, że świadkowie mówili, iż myśl zamachu na marsz. Piłsudskiego powstała w początkach września. Tak samo z tą sprawą wiążą się wypadki z dnia 14 września. Jest to następstwo akcji oskarżonych. Delikatnie mówiąc wniosek obrony jest nonsensem. Zresztą sąd sam dopuścił już świadków, dotyczących sprawy 14 września i temsamem przesądził tę sprawę.

KTO JEST OSKARŻONY: BARLICKI CZY P. P. S.?

Adw. Honigwill: Nikt z nas nie powiedział, że 14 września nie należy do tej sprawy i wiemy, że o tem mówić trzeba, bo związane jest ściśle z Kongresem krakowskim. Ale sprawę zamachu na marsz. Piłsudskiego rozpatrywano już w tym sądzie i kiedy wówczas żadnemu z panów prokuratorów nie przyszło na myśl pociągnąć pana Barlickiego do odpowiewiedzialności, to dlaczego teraz chcecie go pociągnąć? To przeczy zasadzie odpowiedzialności oskarżonych. Na tej ławie nie siedzi **PPS.**, tylko 11 więźniów. **Posadźcie całą PPS. i napiszcie inny akt oskarżenia, to będziemy potem mówić.**

Adw. Sterling: Wniosek pana prokuratora bije w niego samego. Gdyby istniały jakiekolwiek nawet ślady podejrzenia, że przewodniczący CKW. PPS. brał udział w organizowaniu „piątki", to prokurator pociągnąłby go wówczas do odpowiedzialności. Teraz sztuczne łączenie tych osób siedzących na ławie oskarżonych z zamachem na marsz. Piłsudskiego jest niedopuszczalne.

INTEGRALNA CZĘŚĆ PROCESU

Prokurator Grabowski: Nikt nie mówił tutaj, aby skumulować dwa procesy. Nam chodzi o to, jaki zachodzi związek pomiędzy stanem faktycznym tej sprawy a sprawami dalszemi, jak sprawa o zamach na marsz. Piłsudskiego, tzw. sprawa częstochowska i sprawa toruńska. To nie podlega dyskusji. Mogłyby być tylko zastrzeżenia merytoryczne. Wszystkie wymogi formalne zostały wypełnione. Sprawy te wiążą się ze sobą. Sprawa rewolweru z niewybitym numerem znalezionego u Trochimowicza, oskarżonego o zamach na marsz. Piłsudskiego nie może być obojętna dla sprawy, kiedy mówi się o milicji i jej uzbrojeniu. Zresztą panowie adwokaci zadali szereg pytań świadkom, dotyczących „piątki" i rzeczy te weszły do procesu i stały się jego integralną częścią. Sami więc złamali swoją zasadę. Ja jednak nie uważam tego za załamanie. Świadkowie z procesu o zamach oświetlają stan faktyczny i wyjaśniają sprzeczności nam chodzi o stwierdzenie, że w tamtej sprawie ścierają się rozmaite płaszczyzny, potrzebne nam do wysnucia wniosków w tym procesie. Tu jest ciągłość linji. Najpierw była opozycja parlamen-

tarna, później przyszedł dzień 14 września, jako próba terroru masowego, a skoro się to nie udało, przechodzi się do terroru indywidualnego. To jest tworzenie „piątek". Tej linji wyeliminować nie można, chociaż rozumiem, że panom obrońcom bardzo na tem zależy. Wnoszę o odrzucenie wniosku obrony.

WNIOSEK OBRONY — ODRZUCONY

Adw. Honigwill chce zabrać głos jednak przewodniczący stwierdza, że to jest zbyteczne, ponieważ sprawa została całkowicie wyjaśniona. Po 10-minutowej naradzie sąd **wniosek obrony odrzucił**, stwierdzając, że sprawy te ściśle się wiążą ze sobą i że akt oskarżenia również obejmuje poza zarzutem przygotowania obalenia rządu przemocą, zarzut tworzenia „piątek" terrorystycznych.

PÓRZYCKI OPOWIADA O „PIĄTKACH"

Świadek Pórzycki zeznaje w dalszym ciągu: Opowiada on o formowaniu „piątek", podając szczegóły, znane zresztą z procesu Jagodzińskiego. Opowiada jak był przedstawiony przez Dzięgielewskiego wdniu 9 czy 10 września jako „pewny" człowiek, jak wogóle poszukiwano do bojówek ludzi pewnych, dalej jak Dzięgielewski polecił mu zdobyć towarzyszy do „piątki" i jak odbywano zbiórki.

Przew.: Jaki był cel „piątek"? — Dokonywanie zamachów terorystycznych i usuwanie niewygodnych ludzi, jak w roku 1905. — Czy taka „piątka" była jedna czy było ich więcej? — Wiem że było ich więcej, odpowiada świadek. W dniu 13/9 odbierałem broń bo widziałem na kartce kilka pozycyj, dotyczących „piątek", które miały otrzymać broń. Było ich 8 czy 10. Następnie Pórzycki opowiada o ostatniej zbiórce na Lesznie, gdzie po wniesieniu przez Markowskiego wiadomości, że „nie wyjedzie" (scil. marsz. Piłsudski), Jagodziński zbiórkę rozwiązał.

Przew.: Czy świadek sam angażował ludzi do „piątki", czy otrzymał w tym względzie polecenie? — Otrzymałem polecenie od Dzięgielewskiego — Czy inni też organizowali „piątki"? — Tego nie wiem — odpowiada świadek, — bo Dzięgielewski mówił, że jedni o drugich nie mogli wiedzieć.

Pórzycki zeznaje, iż na ostatniej zbiórce Jagodziński wyraźnie wymienił

NAZWISKO MARSZ. PIŁSUDSKIEGO, JAKO OSOBY, NA KTÓRĄ MIANO DOKONAĆ ZAMACHU.

Przew.: A co na to obecni? — Białkowski pytał wówczas: To na tego wąsala? — Poco pytał, skoro Jagodziński wymienił nazwisko marsz. Piłsudskiego? — Tak, pytał ze śmiechem i z gestem podkręcania wąsa.

Przewodniczący zapytuje o rozdawaniu broni członkom bojówki. Świadek daje przykłady: Broń rozdzielano między członków bojówki, trzymających straż przed lokalami partyjnemi. Przed 14 września Pórzycki otrzymał broń i widział u nóg Synowieckiego kilka paczek z rewolwerami.

Prokurator **Grabowski** bada świadka co do okoliczności dokładnie już znanych z procesu Jagodzińskiego. Zdaniem Pórzyckiego każda dzielnica wysyłała 50 ludzi bojówki. Milicja dzieliła się na **dwie grupy, tajną i jawną**. Milicją kierował z początku Brunner, którego prawą ręką był Zróbik. Później Zróbik zajął miejsce Brunnera.

Prokurator: W jaki sposób Źróbik przedstawił pana Dzięgielewskiemu? — Powiedział: To jest to warzysz, któremu można zaufać. — Czy Dzięgielewski tłumaczył świadkowi, co to są „piątki"? — Kto należał do PPS, rozumiał co to są „piątki". — Czy polecił świadkowi wybrać „piątkę" z urzędników Powiatowej Kasy Chorych? — Ja sam, kiedy mi powiedział o wybraniu ludzi, wspominałem o urzędnikach Powiatowej Kasy Chorych.

„INNA ROLA" RACZYŃSKIEGO

Pórzycki opowiada dalej, iż przyjął pseudonim „Czarny". Źróbik jednak pouczył go, że lepiej utworzyć pseudonim od nazwiska, Pórzycki więc odtąd nazywał się Pórz. Wskazując Dzięgielewskiemu i Źróbikowi osoby, któreby mogły należeć do „piątki". Pórzycki wymienił Raczyńskiego, tego jednak postanowiono nie zaangażować do „piątki", gdyż miał inną rolę. Raczyński był niegdyś sierżantem w 36 pułku piechoty.

Prokurator: Więc Raczyński miał powierzony wywiad w 36 pułku piechoty? — Tak. — Czy nie jest panu wiadomem, kto dokonał na pana zamachu? — O tem nie wiem. Wiem tylko że był fakt odwiedzenia mnie przez Raczyńskiego i groźba wypowiedziana pod moim adresem przez Szulmana w sądzie podczas sprawy. — Ale Raczyński i Szulman są panu znani? Więc byłby ich pan poznał, gdyby dokonali zamachu. Może więc pan powie**dzieć, czy to byli** napastnicy? — Nie, tego nie wiem. — A może teraz pan zdobył jakieś informacje? — Nie, nie mam żadnych. — Czy może pan nazwać napastników? — Żadnych podejrzeń nie rzucam.

„CZY ZNA PAN PÓRZYCKIEGO?"

Adw. Sterling (zaczynając zadawać świadkowi pytania ma przed sobą protokuł zeznań innego świadka, wskutek czego myli się i zapytuje): Czy zna pan Pórzyckiego? (wesołość na sali) Adw. Sterling zapytuje świadka o szczegóły znane ze sprawy zamachowej, poczem pyta o informacje, udzielane przez świadka wywiadowcy Burawskiemu. — To były informacje fałszywe — Dlaczego? — Św daje wymijającą odpowiedz poczem zeznaje, że specjalnemi znakami uprzedzał agentów policji, czy zebranie zostało przerzucone do innego lokalu. Dlaczego oddając broń po 14 września oświadczył pan, że strzelał, mimo że nie użył pan rewolweru? — **Bo nie jestem zbrodniarzem.**

DLACZEGO PÓRZYCKI ZOSTAŁ W PPS?

Adw. Honigwill: Pan był członkiem PPS jeszcze przed rozłamem dlaczego nie wstąpił pan wtedy do BB. Św. wspomina coś o posadzie w Kasie Chorych, którą to posadę chciał zatrzymać, a którą potem stracił. Odpowiedzi nie są jasne, a wkońcu świadek odpowiada, że PPS uważał za lepszą

Adw. Honigwill: Dlaczego nie wybrał pan później BBS? — Nie zmienia się partji jak rękawiczki (ogólna wesołość na sali).

Adw. Rudziński: Jakie wynagrodzenie otrzymał pan za informowanie policji? — Świadek (ironicznie) tylko tyle, że Źróbik dał mi kilka tysięcy. — To pan mówi ironicznie, ale jakie względy kierowały panem, że wydał pan wszystko policji? — Nie chciałem przyczynić się do zabójstwa. — A przecież informował pan jeszcze na długo przed wrześniem, kiedy nie było jeszcze mowy o zabójstwie. — Bo już wtedy miałem broń.

Dalsze pytania zadaje świadkowi osk. Dubois, poczem zeznaje funkcjonarjusz policji z Białegostoku Nowakowski. Był on dnia 6 października na wiecu, na którym osk. Dubois mówił że rząd wydaje za dużo pieniędzy na wojsko i policję. Policja polityczna oparta jest na prowokacji, na dowód czego Dubois opowiadał o utworzeniu grupy komunistów z udziałem funkcjonarjuszy policji, którzy następnie aresztowali całą grupę.

Dokończenie sprawozdania zob. na str. 10-tej.

Tragiczny epilog awantur studenckich w Wilnie

Student prawa zabity podczas demonstracji przed Instytutem Anatomji

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 10. 11. (Sin) Dziś, w godzinach popołudniowych ukazał się dodatek nadzwyczajny „Gazety Warszawskiej", podający wiadomość z Wilna, że **studenci Żydzi zamordowali (!) dwóch studentów Polaków**. Dodatek ten, który wywołał olbrzymie podniecenie, został **skonfiskowany przez organa komisarjatu rządu dopiero w godzinę po ukazaniu się.**

Wedle relacji, danej przez półoficjalną „Iskrę", sprawa przedstawia się następująco: Dziś w godzinach przedpołudniowych przed gmachem Instytutu Anatomicznego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie **od uderzenia kamieniem w głowę zabity został student 1-go roku prawa Stanisław Wacławski, mieszkaniec Wilna. Przedpołudniem grupa studen**tów Żydów przyszła jak zwykle do Instytutu Anatomicznego i rozpoczęła normalną pracę. Po pewnym czasie zjawiła się grupa studentów chrześcijan i **przystąpiła do usuwania studentów żydowskich z pracowni**. Dzięki przewadze liczebnej **studenci Żydzi zostali usunięci z Instytutu i skupili się przed gmachem Instytutu.** Tutaj poczęły napływać większe grupy studentów Żydów dla przyjścia z pomocą swym kolegom. Jednocześnie oddziały policji wytężyły całą swą energję **dla niedopuszczenia do starć.** Studenci Żydzi siłą staarli się wrócić do wnętrza Studenci Żydzi siłą starali się wrócić do wnętrz studenci chrześcijanie. Zarówno w bramie gmachu, jak i na ulicy **wywiązały się mimo usilnej interwencji policji utarczki na laski i kamienie.**

W pewnej chwili **padł kamień z jednej z walczących grup**, rzucony w drugą grupę i **ugodził w głowę studenta Wacławskiego, zadając mu ranę tłuczoną czaszki. Wacławski padł zemdlony, a przewieziony do szpitala św. Jakóba zmarł po upływie kilku godzin. Z czyjej ręki padł kamień**, nie ustalono mimo **energicznych dochodzeń**. Oznaczenie osoby zabójcy napotyka na trudności, albowiem podczas zajścia odbywały się utarczki między poszczególnemi drobnemi grupami studentów.

Na mocy decyzji władz uniwersyteckich wykłady na Uniwersytecie Stefana Batorego zostały zawieszone aż do odwołania.

W związku z powyższym tragicznym wypadkiem młodzież endecka poczęła demonstrować w Wilnie, a do demonstrantów przyłączyły się szumowiny, ruszając do dzielnicy żydowskiej. Tu przeciwstawiła im się energicznie policja, dzięki czemu zajścia przedpołudniowe ograniczyły się do wybicia szyb w kilkudziesięciu sklepach. (Dalsze wiadomości z Wilna na str. 3-ciej).

Sytuacja w Warszawie

Wyższe uczelnie nadal zamknięte

Warszawa 10. 11. Sin. Dziś rano władze bezpieczeństwa publicznego wysłały na ulice miasta wzmocnione patrole policyjne zwłaszcza do tych ulic, gdzie mogłyby ewentualnie wybuchnąć ekscesy. Ponadto krążyły po mieście karetki policyjne z oddziałami policjantów.

W szkole Wawelberga pobito dziś **ponownie studentów żydowskich nie dopuszczając ich do wykładów**. Delegacja studentów udała się do dyrektora Zakrzewskiego, komunikując mu o napadach. Dyrektor zadzwonił po policję, zanim jednak policja nadeszła, **bito Żydów w dalszym ciągu**. Studenci żydowscy wyszli ze szkoły **w otoczeniu policji.**

Sekretarjat uniwersytetu warszawskiego zawiadomił dziś studentów, którzy zostali aresztowani w związku z ekscesami iż **zawieszeni są w prawach studentów aż do rozstrzygnięcia komisji dyscyplinarnej.**

Rektor Uniwersytetu warszawskiego zaprosił dziś przedstawicieli studentów zarówno żydowskich, jak i chrześcijańskich. Postanowiono, że **obie strony wydadzą uspakajające odezwy.** Tymczasem jednak gmach uniwersytecki będzie dalej zamknięty.

W Warszawie w godzinach wieczornych doszło do ponownych demonstracji studentów obwiepolskich, którzy przeciągali ulicami miasta wśród okrzyków antyżydowskich, przyłączając się do pochodów, odbywanych z racji święta państwowego.

Żydowscy inwalidzi wojenni wobec ekscesów

Zarząd Główny Zjednoczenia Związków żyd. inwal. wdów i sier. wojen. R. P. na odbytem posiedzeniu w dniu 8 bm. powziął następującą rezolucję:

Zjednoczenie Związków żyd. inwal. wdów i sier. wojen. R. P głęboko wstrząśnięte ekscesami antyżydowskimi na wyższych uczelniach, wyraża ból żydowskich ofiar wojen R. P. z powodu tak smutnych objawów rozwydrzenia nieodpowiedzialnych elementów, siejących demoralizację na wewnątrz i kompromitujących nas nazewnątrz i protestuje przeciw wszelkim próbom naruszenia równouprawnienia społeczeństwa żydowskiego i jego młodzieży w wolnej Ojczyźnie, o której wielkość i niepodległość walczyliśmy wspólnie.

Berlin, 10. 11. (Sch) Wedle wykazu statystycznego z 31 października liczba bezrobotnych w Niemczech wynosi 4.622.000 osób, czyli **w stosunku do wykazu z 15 października wzrosła o 138.000 osób.**

Parlamentaryzm na urlopie...

(Th.) Pod pióro cisną się słowa gorzkie, gniewne na temat najzupełniej niepotrzebnego i całkowicie niezrozumiałego odroczenia naszych Izb ustawodawczych. Komu chciał Sejm przeszkadzać, a czemu by mógł przeszkadzać, gdyby nawet chciał? Jest zbita, szczelnie zwarta większość pozostająca pod niezmiernie sprężystą komendą przyzwyczajonych do rozkazywania wyższych oficerów — niemalże zawodowych. A ta większość nie liczy się w niczem z tem, co mówi i czego żąda mniejszość. Przychodzi z gotowem i nadaje swoim klubowym uchwałom konstytucyjną sankcję ustaw. Tyle — tylko. Najwyżej, co mniejszość może zrobić i robi, jest to, że wygłasza mowy — rzeczywiście niezbyt długie. Jakoś w Sejmie od pewnego czasu przyjął się — tak zupełnie od siebie i bez przymusu regulaminu nowego — zwyczaj krótkich przemówień. Nikomu się nie śni przedłużać dyskusji ponad najkonieczniejszą miarę. Komuż więc i w czem Sejm przeszkadzał?

Nie jest przekonywującem przypuszczenie niektórych pism opozycyjnych, że rząd pragnie przez odroczenie unikać poruszania procesu brzeskiego z trybuny sejmowej. Gdyby taka obawa czy intencja istniała, to rząd mógł odrazu wyznaczyć proces na czas bezsejmowy. Zresztą — gdyby po stronie opozycji istniała tendencja przeniesienia tej sądowej sprawy na teren sejmowy, toby to była czyniła zaraz w pierwszych dniach, kiedy się zdarzały najbardziej sensacyjne i najpikantniejsze incydenty. Ale poco by to miała opozycja uczynić? Wszak w sądzie rządzi narazie znacznie liberalniejszy regulamin aniżeli w Sejmie. Za wyjątkiem samego traktowania więźniów w Brześciu można faktycznie bez najmniejszego krępowania wszystko swobodnie omawiać na rozprawie sądowej. A byłoby niesłusznem i niezgodnem z prawdą stwierdzić, że oskarżeni i obrońcy nie korzystają z tej możliwości w szerokiej mierze. Nie widać tedy żadnej potrzeby rozszerzenia terenu działania obrony aż na Sejm. Wobec tego należy konkludować, że nie wzgląd na proces brzeski spowodował odroczenie Sejmu i Senatu.

Tak samo nie jest przekonywującym argument pism sanacyjnych, które twierdzą, że ministrowie potrzebują na gwałt dużo wolnego czasu na swoją zawodową pracę, a czynny Sejm rabuje im — biednym sierotom — ten drogi czas. Otóż panowie ministrowie są tak wolnymi obywatelami według naszej konstytucji, że mogli sobie pozwolić nieco rzadziej przychodzić na posiedzenia i na krótsze wizyty, — o ileby, oczywista, potrafili ten czas jeszcze skrócić. Jakoś nasi obecni ministrowie nie są znowu tak mocno przygwożdżeni do swoich foteli, — oczywista: mowa o Sejmie, a nie o gabinetach ministerjalnych! — ażeby się aż wydalić nie mogli, gdy mają pilną robotę. Zresztą — mało-ż to mamy dyrektorów, naczelników, radców i dalszych szczebli ministerjalnych, którzy godnie umieją zastępować swoich szefów?

A więc — i taki elementarny brak czasu ze strony najwyższych urzędników państwowych nie usprawiedliwia wysłania posłów na zieloną trawkę, szczególnie, skoro ta trawka teraz wcale zielona nie jest.

Pozostaje tedy jako powód chyba jakiś kaprys, lub, co najwyżej, niechęć do Sejmu jeszcze nie przezwyciężona, chociaż biedny Sejm już tak znacznie się — poprawił.

Chciałoby się na ten temat wypowiedzieć parę soczystych uwag, aby sobie trochę ulżyć. Tymczasem słowo zamiera na samem ostrzu pióra, bo człowiek spostrzega, że odraczanie Sejmów wcale nie jest polską specjalnością. Poza innemi krajami, gdzie Sejmy mają niemal całoroczne urlopy, ukazuje się na horyzoncie „niewczesnych wywczasów" parlamentów — to taki nowy horyzont naszej epoki!— sama matka parlamentaryzmu, Anglja. Toć ta notatka w gazetach, że rząd angielski zamierza na kilka miesięcy odroczyć Izbę Gmin zaraz po jej inauguracji, musiała wywołać u ludzi wrażliwych formalny chock nerwowy. Jakżeż — et tu, Brute? Czy to sama matka szykuje się swoje własne dziecko, dziecko swojego łona i swoich bólów, zabić?

Anglja bez parlamentu?!

I znowu argument dziwny, jakby w prostej linji wzięty z naszej prasy sanacyjnej i żywcem przeniesiony nad Tamizę. Rząd, tak tam mówią, jakby nie swoim głosem i nie swoim językiem, pragnie opracowywać różne plany w skupieniu i cichości i dlatego nie chce mieć otwartego parlamentu. Czy to nie dziwne? Anglja, która zniszczyła nieprzezwyciężoną „Armadę" hiszpańską, złamała potęgę morską Holandji, zagryzła i strawiła jedną trzecią, czy jedną czwartą — na mniej już nie można sważścić w żaden sposób — świata i stworzyła takie niebywałe, bezprzykładne, niezrównane ani co do rozmiarów, ani co do siły „Empire", a to wszystko przy pomocy parlamentu, — ta Anglja musi posłać parlament na ferje, ażeby wymyśleć jakieś mądre środki na swoją walutę? Jakto — czy w parlamencie nie będą zasiadać ludzie niesłychanie mądrzy, fachowi, którzy raczej ułatwiać, aniżeli utrudniać będą rządowi ciężkie zadanie? A ta większość pięciu i pół setek — to chyba także nie przeszkoda w doprowadzeniu do należytego ustawowego uchwalenia mądrych projektów rządowych.

A jednak — tak się stało, a nie inaczej: rząd angielski chce się „skupiać" w swoich gabinetach, a nie w parlamencie i pośle parlament na urlop.

Wobec tego już nie będzie się mówiło o tym lub owym parlamencie, który idzie na niewczesny urlop, tylko o całym — parlamentaryzmie. Sama zasada parlamentaryzmu, sam jego system, — od stuleci wypróbowany, wymaga rekreacji, odpoczynku, urlopu. Czy się tam jakaś skleroza starcza nie pokazała?

Nie — do takich konkluzyj nie dojdziemy. W żaden sposób nie. Jeszcze wciąż wolimy całkiem — i półdyktatorskie rządy posądzać o takie czy inne niedomogi, aniżeli utracić, czy nawet tylko zachwiać w sobie wiarę w dojrzałość ludu i jego zdolność do wyboru sobie reprezentacji.

Niewątpliwie — są społeczeństwa chore z tej czy innej przyczyny. Wtedy pojawiają się ciężkie stany patologiczne. Państwa przechodzą takie stany krytyczne po ciężkich klęskach, kiedy się na nie nakłada ciężary nie do udźwignięcia. Niemcy są niewątpliwie chore, jeśli mogły w tylu miljonach oddać swoje zastępstwo w ręce najmniej światłych grup i jednostek, jeśli mogły złączyć się z programem, który prócz zwierzęcej — istotnie już nie ludzkiej — nienawiści żadnego „ideału" nie posiada. Hitlerowcy — zresztą to jest miano gatunkowe i można mówić o hitlerowcach różnych narodowości -są niewątpliwie fenomenem patologicznym na świecie. To jakieś skiszone junkierstwo, które spłodzone jest przez ów chydny i śmieszny stan butnego, ale, coprawda, też bitnego militaryzmu pruskiego, skaleczonego i pohańbionego na wojnie światowej. Wyhodowane zaś jest to neo-junkierstwo przez jadowite wyziewy bezsilnego gniewu i sromotnego poniżenia. Hitleryzm jest jakimś dziwnym przeżytkiem, jakimś upiorem rwącym się jeszcze do życia, chociaż się nad nim już wieko trumny zamknęło. Hitleryzm nie może służyć za miarę. Nie wszystkie parlamenty są w takiej mierze zakażone hitleryzmem, ażeby nie były zdolne do twórczej pracy.

Nie jest prawdą, jakoby parlamentaryzm już się przeżył i musiał ustąpić innym formom rządów. Nie przekonywa o takim stanie rzeczy i zbawienności nowych form ani bolszewizm ze swojemi sowietami, ani faszyzm ze swoim parlamentem nominatów. Żadna z tych form jeszcze państwa nie doprowadziła do rozkwitu, a chyba nie trzeba będzie zbyt długo czekać, — co tam dziesięciolecia znaczą w historji! — ażeby się przekonać, że ani jedna, ani druga droga nie prowadzi do celu. Narazie system parlamentarny, wolny i swobodny, bez sztuczek i bez kawałów, jak on jeszcze rządzi we Francji, naprzykład, jest najpewniejsza ostoją dla zbiorowisk ludzkich. Są niewątpliwie i tam takie, czy inne odchylenia, ale sama główna szosa jest prosta i nie ma niebezpiecznych wybojów.

Parlamentaryzm na urlopie? Może być. Ale tylko — na urlopie. On wnet, rychlej, aniżeli szybkostrzelni reformatorzy myślą, powróci i obejmie władanie pełne nad narodami i państwami tworzącemi kulturę i cywilizację. Parlamentaryzm jako reprezentacja ludu w najszerszych rozmiarach, nauczy braterstwa ludów i to braterstwo ziści. Gwarancją pokoju na zewnątrz i na wewnątrz może jednak być tylko parlamentaryzm, a nie nowe wydanie zbankrutowanego w ośmnastem stuleciu tak zwanego „oświeconego despotyzmu". Cała dyktatura, czy nawet ćwierć dyktatury, mogą być tworem chwili i dla chwili, ale bytu i dobrobytu państwa ona nie ugruntuje.

Ztąd wniosek ot taki:

Trzeba koniecznie parlamentaryzm jak najprędzej odwołać z urlopu i dopuścić go do pełnej pracy...

Dalsze wieści o zajściach w Wilnie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 10. 11. Sin. Wedle informacyj otrzymanej z Wilna, nie potwierdza się wersja „Gazety Warszawskiej", jakoby prócz akademika Wacławskiego poniósł śmierć drugi akademik. Na konferencji prasowej u Wojewody wileńskiego oświadczono dziennikarzom żydowskim, że w sprawie tej zarządzono poszukiwania we wszystkich szpitalach w Wilnie i nie stwierdzono zranienia, czy śmierci studenta Sobolewskiego, które to nazwiska podaje „Gazeta Warszawska". Nastrój w mieście jest nadal niespokojny. Rada Gminy żydowskiej odbyła protestacyjne zebranie i zarządziła przeprowadzenie spisu poszkodowanych podczas dzisiejszych zajść.

* * *

Wilno 10. 11. ŻAT. Urzędowo komunikują ŻAT-nej, że o godz. 4 popołudniu udał się pochód studentów w kierunku kostnicy, gdzie znajdują się zwłoki studenta Wacławskiego. Po drodze przyłączyły się do pochodu szumowiny. Przy ul. Zawalnej zostały wybite szyby Policja pywróciła spokój. Ogółem w ciągu dnia zostało rannych 16 studentów Żydów, w tej liczbie 1 ciężko, oraz 4 nie-Żydów.

MARSZ. PIŁSUDSKI DO POLICJI

Warszawa. 10. 11. PAT. Z okazji dorocznego święta Policji państwowej ,marsz. Piłsudski nadesłał na ręce komendanta głównego P.P. płk. Jagrym-Maleszewskiego następującą depeszę: „Naszej dzielnej policji państwowej przesyłam w dniu dorocznego święta serdeczne życzenia dalszych najchlubniejszych wyników w służbie dla ojczyzny". Podpisał Marszałek Józef Piłsudski, minister spraw wojskowych.

BÓJKI STUDENCKIE W HISZPANJI

Madryt. 10. 11. PAT. W wielu uniwersytetach doszło do starć między studentami katolickimi a republikańskimi. W Valladolid zebranie nadzwyczajne studentów katolickich zaprotestowało przeciwko faworyzowaniu przez władze uniwersyteckie studentów-republikanów. Część studentów strajkuje. Lokale stowarzyszeń studenckich katolickich zostały zamknięte przez władze, które nałożyły też szereg kar pieniężnych.

Lecą liście z drzew

Nad świeżą mogiłą Zygmunta Marka

(Od naszego sprawozdawcy sejmowego)

Lecą liście z drzew. Z przetrzebionych szeregów klubu parlamentarnego PPS odszedł dawniejszy prezes, były wicemarszałek Zygmunt Marek. Właściwie padł już dawno, gdy po przemówieniu w sejmie, po odpowiedzi prezesa klubu BB. Sławka, po znamiennym liście posła Moraczewskiego, po szeregu ataków, na jego osobę załamał się, zachorował, traciwszy na długi czas mowę.

Towarzysze partyjni w tej ciężkiej chwili starali się dodawać mu otuchy, łudzić nadzieją, że wróci do zdrowia, ukryć wypadki dni ostatnich, usuwano pisma, które mogłyby wpłynąć zabójczo na jego osobę, ale nic nie pomogło. Cios zadany w boju był śmiertelny dla człowieka, który całe życie unikał walk ostrych, którego cała postawa, zachowanie było zaprzeczeniem brutalnego boju.

Nie wytrzymał, bo nie był przyzwyczajony do nowej formy walk, bo został wystawiony na czołową pozycję przypadkowo, z braku sił bojowych w klubie PPS. Klub nie miał wówczas wyboru. Marszałkiem sejmu został Ignacy Daszyński. Pozostał Herman Lieberman i Zygmunt Marek. Oczywiście klub wybrał drugiego, nie licząc się jeszcze z ewentualnością, że pozostanie w ostatniej chwili zdecydować się na wybór Mieczysława Niedziałkowskiego.

I w pewnej chwili sybaryta, dla świętego spokoju niepchający się do wyższych zaszczytów, stanął na najwięcej ostrzeliwanej pozycji. Został prezesem klubu w okresie, gdy partja musiała przejść do opozycji, gdy w klubie przygotowywał się rozłam i trzeba było prowadzić walkę wewnątrz z zawadjakami tej miary, co Jaworowski, Moraczewski, Malinowski itp.

Spokojnie lata całe pracował w komisji prawniczej, jako członek, jako prezes, zyskując sympatje wszystkich stron. Realizował „rewolucję w majestacie prawa", opracowywał projekty ustaw, zawsze znajdując możliwy dla wszystkich kompromis.

Dla przeciwników należał do kategorji salonowych socjalistów, z którym można się dogadać w kuluarach sejmowych, pomówić przyjemnie w bufecie, pogwarzyć towarzysko w pociągu. Uśmiech i dobrotliwość zyskiwały mu serca wszystkich, poczynając od posłów, kończąc na telefonistkach i damach bufetowych. Już w roku 1923 dziwnym zbiegiem okoliczności spadł na barki Zygmunta Marka zaszczyt i kłopot nielada. Nagle wyrósł na przywódcę powstania krakowskiego na herszta rebelji, na tego, który miał wzywać do rozbrojenia żołnierzy, do walki z regimem Chjeno-Piasta. Spełnił misję zupełnie inną. Spokojem swoim zgasił ogień powstania, zdemobilizował rewolucję ale groźnie grzmiał wniosek prokuratora o wydanie posłów Marka i Stańczyka. Obronił się, zresztą Sejm wierzył mu na słowo. Wydano Stańczyka, lecz wszyscy, którzy patrzyli na twarz Zygmunta Marka, wszyscy, którzy słuchali świetnej jego obrony z trybuny, uznali, że nie można go oskarżyć o podżeganie do buntów. Wygłosił mowę płomienną, pokazał siłę talentu oratorskiego, i tylko w ustach posła Lutosławskiego wyrósł na wielkiego buntownika.

Toteż z uśmiechem rzucił mu towarzysz jego, Feliks Perl, uwagę: — I tak popał bez draki w bolszyje zabijaki (i tak nie bijąc się został wielkiem wojakiem).

Czynił to wszystko jako wierny członek partji, oddany osobie marszałka Piłsudskiego, i gdy w walce z Chjeno-Piastem trzeba było znowu ruszyć do boju, wysłano znowu posła Zygmunta Marka. Na porządku dziennym była sprawa postawienia przed trybunał stanu byłego ministra skarbu rządu Chjeno-Piasta, Władysława Kucharskiego. Oskarżał publicznie Jędrzej Moraczewski, sekundował dla dobra sprawy, dla zdemaskowania obozu prawicowego, dla przygotowania przyszłego przewrotu Zygmunt Marek. Była to jednak ostatnia współpraca tych dwóch ludzi.

W wigilję przewrotu majowego poseł Zygmunt Marek desygnowany na premjera zjawił się u marszałka Piłsudskiego, prosił o pomoc, miał wrażenie, że zaliczone mu zostaną zasługi powstania listopadowego, walka z Kucharskim. Spotkała go jednak odmowa. Historja kiedyś odsłoni treść djalogu prowadzonego między marszałkiem Piłsudskim a Zygmuntem Markiem. Niektórzy twierdzą, że trwała dwie minuty, poseł Marek opowiadał, że trwała minut 15 i nie przyszedł jeszcze właściwie czas, by można było bez skrupułów, bez obawy ze względów cenzuralnych podać djalog według relacji posła Marka.

A potem przyszedł przewrót majowy. Entuzjazm i rozczarowanie, odstawienie od stołu i od łoża, rozbrat marszałka Piłsudskiego z klubem PPS., odtrącenie od wszelkich możliwych benificjów tych, co tyle lat głosili imię jego...

Do odtrąconych należał i Zygmunt Marek. Musiał wziąć na siebie ciężkie jarzmo walki, przeciwstawić się opozycjonistom - Piłsudczykom we własnym klubie, ratować partję w ciężkiej chwili rozłamu, reorganizować na specjalnym w Sosnowcu kongresie partyjnym, gdzie jeszcze lśnił dowcipem, rzucając dwuznaczne uwagi w stronę konkurencyjnego kongresu BBS w Katowicach.

Salonowa gra parlamentarna skończyła się jednak. Trzeci Sejm miał zostać wysadzony wszelkiemi siłami z wewnątrz. Parlamentarne zabawy zostały odrzucone, puszczono w ruch inne metody. Na wycyzelowaną mowę posła Marka o „łabędzim śpiewie" odpowiedział uderzeniem obucha prezes Sławek, dorzucił kamieniem minister Moraczewski. Padł poseł Marek w nierównym boju, niedostosowany do nowych form walki, które przeniosły się daleko za ramy parlamentarne.

B. Singer

Ekscesy antyżydowskie na uczelniach ciągle trwają

Jak już wczoraj donosiliśmy, doszło w poniedziałek znowu do zajść na Wyższej Szkole Handlowej, w Instytucie Dentystycznym oraz w szkole im. Wawelberga. Tak więc ekscesy objęły wszystkie wyższe uczelnie, a więc Uniwersytet, Politechnikę, Wyższą Szkołę Handlową, Polski Instytut Dentystyczny, a nawet Szkołę Główną Gopodarstwa krajowego i Szkołę Nauk Politycznych. Na szczęście do poważnych starć przez cały dzień poniedziałkowy nie doszło, gdyż wszędzie policja energicznie interwenjowała.

Przebieg napadu na Żydów w Wyższej Szkole Handlowej przedstawia się następująco: Rektor tej szkoły prof. Jackowski, który jest wiceprezesem „Rozwoju" ogłosił, że w poniedziałek będą wznowione wykłady. Endecy skorzystali z tego i na wszystkich korytarzach i przy wejściach ustawili swoje bojówki. Żydzi przybyli również na wykłady, atoli akademicy zwrócili się do nich z żądaniem, aby się natychmiast wynieśli z uczelni. Jedna z grup endeckich wtargnęła na wykład prof. Miklaszewskiego i urządziła tam demonstrację przeciwko niemu. Delegacja akademików żydowskich udała się wówczas do prof. Jackowskiego z prośbą o interwencję. Na to prof. Jackowski odpowiedział, że **niema nieszczęścia, jeśli Żydzi pójdą do domu, bo wtedy nastąpi spokój".** Młodzież żydowska, widząc groźne stanowisko akademików endeckich zwróciła się do rektora z żądaniem zabezpieczenia im swobodnego opuszczenia gmachu uczelni. Rektor wezwał policję, w której asyście Żydzi opuścili gmach szkolny. Gdy część słuchaczy żydowskich wsiadła do tramwaju, chuliganie usiłowali wtargnąć za nimi. Konduktor zamknął atoli drzwi tramwaju z obu stron i nie wpuścił chuliganów. Rychło zjawiła się policja, która rozproszyła endeków. Cyniczne zachowanie się rektora Jackowskiego wywołało silne wzburzenie wśród młodzieży żydowskiej. Jak słychać, rektor Jackowski oświadczył delegacji żydowskiej, że wolałby, aby Żydzi nie przychodzili na wykłady. M. in. **rektor zauważył, że Żydzi wywołali ekscesy na uniwersytecie i że zbyt się eksponują na WSH.** Wkońcu oświadczył prof. Jackowski, że Żydzi nie powinni przychodzić na WSH, dopóki nie nastąpi zupełny spokój. Akademicy żydowscy wbrew „radom" wiceprezesa „Rozwoju" prof. Jackowskiego postanowili przybyć gremjalnie na wykłady.

Tymczasem senat WSH. z polecenia ministestwa Oświaty wydał ponowne zarządzenie o zamknięciu uczelni.

ZAJŚCIA W INSTYTUCIE DENTYSTYCZNYM

Podczas wykładów na drugim roku Instytutu Dentystycznego przedstawiciel młodzieży endeckiej „polecił" słuchaczom żydowskim natychmiast opuścić gmach uczelni. Prof. Cybulski wezwał studentów żydowskich, by nie opuszczali gmachu. Wówczas na podjum ukazała się studentka Walentyna Serówna i oświadczyła: „wolicie wyjść cali, czy dostać po głowach?". Wobec groźnej postawy młodzieży endeckiej, dyrektor instytutu Czubalski zarządził zamknięcie instytutu. Znalazł się atoli profesor, który solidaryzował się z chuliganami. Podczas wykładu prof. Zenczaka na czwartym roku dentystyki studenci endeccy połączeni z innymi studentami ze wszystkich kursów dentystyki zatarasowali wejście Do gmachu nie wpuszczono studentów Żydów. Niewpuszczeni studenci zaalarmowali profesorów i żadali, by prof. Zenczak przerwał wykład. Prof. Zenczak przyjął delegację studentów endeckich i oświadczył, że będzie kontynuował wykład mimo, że Żydzi nie zostali wpuszczeni na salę. Endecy z triumfującą miną wkroczyli do sali wykładowej, nie wpuszczając Żydów. Delegacja żydowska zwróciła się wówczas do dyrektora instytutu prof. Czubalskiego. Prof. Czubalski zarządził przerwanie wykładu, wbrew woli prof. Zenczaka. Prof. Czubalski oznajmił, że nie pozwoli dzielić młodzieży akademickiej na grupy uprzywilejowane i na nieuprzywilejowane.

WYRZUCENIE ŻYDÓW Z UCZELNI UFUNDOWANEJ PRZEZ ŻYDÓW

Ekscesy antyżydowskie objęły również państwową wyższą szkołę budowy maszyn i elektrotechniki im. Wawelberga i Rotwanda, założonej przez Żydów, **za żydowskie pieniądze i utrzymywanej po dzień dzisiejszy z funduszów żydowskich. Warto zaznaczyć, że w uczelni tej jest ogółem 30 słuchaczy żydowskich.** Onegdaj w godzinch wieczornych grupa bojówkarzy endeckich wyrzuciła z sali wykładowych wszystkich Żydów, poturbowano przytem kilku studentów żydowskich.

W Wyższej Szkole nauk politycznych usiłowali endecy również wywołać ekscesy antyżydowskie, ale dzięki zdecydowanej postawie rektoratu oraz **większości studentów chrześcijańskich do żadnych ekscesów nie doszło.**

Wskutek interwencji profesorów wyższych uczelni warszawskich policja zwolniła 130 aresztowanych studentów. Sprawy zatrzymanych studentów będą rozpatrywane przez komisje dyscyplinarne wyższych uczelni.

Kim jest poseł Stypułkowski?

Endecki poseł Stypułkowski, który zdobył sobie sławę w związku z ostatniemi ekscesami antyżydowskiemi jest, jak się okazuje, zięciem znanego historyka, Aleksandra Kraushara, który jak wiadomo przed kilku laty wychrzcił się. Pos. Stypułkowski jest również szwagrem dawnego właściciela „Kurjera Warszawskiego", Salezego Lewentala, również wychrzty.

ANKIETA GOSPODARCZA „NOWEGO DZIENNIKA“

Pragnąc wszechstronnie zobrazować ogólną sytuację gospodarczą, a w szczególności sytuację w naszej dzielnicy, a zarazem wyświetlić horoskopy na najbliższą przyszłość — uzyskaliśmy szereg wywiadów u wybitnych przedstawicieli sfer gospodarczych.

Ponadto rozpoczniemy w najbliższych dniach druk specjalnej ankiety przeprowadzonej wśród przedstawicieli poszczególnych gałęzi przemysłu i handlu na temat

„Jak się zapowiada sezon zimowy?“

Ankieta nasza wywoła niewątpliwie duże zainteresowanie.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Zwiększenie zainteresowania pożyczkami państwowemi

W ostatnim czasie zaznaczył się wzmożony popyt na pożyczki państwowe i listy zastawne, o czem świadczą zwiększone obroty giełdowe i lekka zwyżka kursów. Objaw ten przypisać należy faktowi, że przy obecnych bardzo niskich kursach tych papierów wartościowych dają one stosunkowo wysokie oprocentowanie. Tak np. 7-proc. pożyczka stabilizacyjna z 1927 r. daje przy obecnym kursie 56—57 około 12.5 proc. oprocentowania, zaś np. premjowa pożyczka inwestycyjna daje oprocentowanie — przy kursie 76 — ponad 5 proc. a ponadto oczywiście szanse uzyskania wygranej.

Charakterystycznem jest, że równocześnie z tem wzmożonem zainteresowaniem się papierami wartościowemi zmniejszył się znacznie popyt na losy loterji klasowej, tak, iż rząd zmuszony był przyjąć z powrotem od kolektorów 20 proc. losów oddanych do sprzedaży, a nie sprzedanych. Fakt ten tłumaczy się zapewne zorjentowaniem się przez publiczność, że gra na loterji klasowej mieści w sobie duży moment niezdrowego hazardu i że korzystniejszem jednak jest nabywanie pożyczek premjowych, które mają tę wyższość, że obligacje ich w każdym wypadku przedstawiają pewną wartość kursową, niezależnie od tego, czy na nie padnie wygrana, a ponadto dają także procent nie mniejszy niż wkłady w kasach oszczędności. To przesunięcie się zainteresowania publiczności jest — społecznie biorąc — objawem niewątpliwie zdrowym.

—o—

Handel w sezonie jesiennym

Według Instytutu Badania Konjunktur jesienne ożywienie w handlu w nieznacznej mierze wystąpiło w tych branżach, które poprzednio przechodziły przez martwy okres grupowy. Zwiększenie obrotów nastąpiło głównie w dziale spożywczo-kolonjalnym, włókienniczym i trykotażowym oraz obuwniczym. W branży papierniczej rozpoczęcie roku szkolnego przyniosło wzrost sprzedaży, jednak mniejszy, niż przed rokiem. Ze względu na niskie ceny masła, ludność powstrzymuje się od konsumcji sztucznych tłuszczów na korzyść naturalnych. Poprawił się zbyt sody i terpentyny, a ceny tej ostatniej, wskutek małej wytwórczości nieco zwyżkowały. Sprzedaż środków farmaceutycznych pogorszyła się. W dziale farb i lakierów lepszym popytem cieszyły się gatunki używane do wykończania i odnawiania wewnątrz domów. W związku z kończącym się sezonem budowlanym zmniejszył się zbyt materjałów budowlanych i drzewa budowlanego. Również zakupy żelaza nie wykazały spotykanego zwykle na jesieni ożywienia.

Wskaźnik cen hurtowych wykazał we wrześniu dalszy spadek o 2,4 proc. do 67,4 proc. (biorąc za podstawę r. 1927 — 100 proc.) Silniej zwyżkowały artykuły rolnicze o 3,6 proc. do 56,2 proc., artykuły przemysłowe obniżyły się o 1,2 proc. do 77,1 proc. Wskaźnik cen detalicznych w Warszawie spadł o 3.4 proc. do 84.2 proc. przyczem artykuły rolne obniżyły się o 4.1 proc. do 73.7 proc., artykuły przemysłowe o 3.0 proc. do 94.3 proc. i żywność o 3.8 proc. do 75.6 proc.

Sprawa polis niemieckich zakładów ubezpieczeniowych

W uzupełnieniu naszej onegdajszej notatki w sprawie zgłaszania roszczeń z tytułu polis niemieckich towarzystw asekuracyjnych wyjaśniamy, że według zawartego układu w tej sprawie z Niemcami oraz dalszych rozporządzeń rozróżnić należy dwa rodzaje tych roszczeń:

1) Roszczenia z tytułu umów, opiewających na marki polskie, noty Kriesa i ruble rosyjskie, oraz tych umów, opiewających na marki niemieckie, które zostały zawarte **za pośrednictwem b. austrjackich oddziałów niemieckich zakł. ubezpieczeń** (na obszarze b. zaboru austrjackiego) przed dniem 14 lutego 1924.

2) Roszczenia z tytułu umów ubezpieczeniowych, nie wymienionych wyżej pod 1).

Otóż termin ostateczny 15 bm do zgłaszania roszczeń odnosi się **jedynie do drugiej grupy tych roszczeń.**

Natomiast odnośnie do pierwszej ich grupy ukazać się ma dopiero odpowiednie obwieszczenie Min. Skarbu zarządzające rejestrację tych roszczeń a to z tego powodu, że rozpoczęcie te, rejestracji, będzie mogło nastąpić dopiero po otrzymaniu przez rząd polski od niemieckich zakładów ubezpieczeniowych sum pieniężnych, przewidzianych układem polsko-niemieckim, tj. 900,000 marek i 426.000 zł. Obecnie więc zgłaszanie tego rodzaju umów, wymienionych wyżej pod 1) jest przedwczesne i według urzędowego komunikatu (zamieszczonego w „N Dz.“ z 11. VII. br.) stać się, może aktualnem dopiero z początkiem przyszłego roku.

Bielski rynek pieniężny

Stosunki kredytowe w miesiącu październiku znacznie się pogorszyły. Banki miejscowe przystąpiły bowiem do dalszej redukcji udzielonych kredytów, uzyskanie zaś nowych natrafia na nieprzezwyciężone trudności. To też ciasnota kapitału odczuwana jest dotkliwie.

Napływ weksli protestowanych w ostatnich kilku tygodniach — utrzymywał się na wysokim poziomie, ponieważ słaby sezon zimowy i zmniejszone obroty w handlu wpływały na pogorszenie się wypłacalności. W przemyśle i handlu ujawnia się dążenie do zawierania tranzakcyj wyłącznie gotówkowych.

Dlaczego nafta i benzyna są w Polsce takie drogie?

W jednem z pism warszawskich znajdujemy charakterystyczny opis stosunków, jakie się wytworzyły w polskim przemyśle naftowym w związku z powstaniem kartelu. Kartel ten płaci ogromne „odszkodowania“ rafinerjom nieczynnym a z drugiej strony podwyższa ceny krajowe produktów naftowych, gdy natomiast za granicę sprzedaję je za bezcen.

Np. surowiec (ropa naftowa) kosztuje 1.85 dol. za 100 kg., a cena eksportowa benzyny wynosi 1,95 dol. za 100 kg. franco wagon granica lądowa, a 1,50 dol f. o. b. Gdańsk. Tymczasem w kraju ta sama benzyna kosztuje około 100 zł.

Nic dziwnego, że w łonie kartelu i poza nim odbywa się między rafinerjami walka o to, żeby sprzedać jak najwięcej benzyny, nafty, olejów itp. po wysokich cenach w kraju, ograniczając deficytowy eksport do minimum.

I oto pod auspicjami kartelu, zawarto szereg układów z rafinerjami, które za wstrzymanie produkcji otrzymują wysoką premje od kartelu drogą pośrednią, aby wszystko było w porządku. W ten sposób drugi rok zamknięta na 3 spusty rafinerja „Jasło“ dostaje regularnie co miesiąc 25,000 dolarów. Zamknięta rafinerja przerabiała przed dwoma laty na potrzeby kraju po 3,000 cystern ropy rocznie. Rafinerja „Krosno“ (przeróbka miesięczna do 300 cystern) otrzymuje za nieróbstwo po 8,000 dolarów miesięcznie, a rafinerja „Eka“ (przeróbka około 80 wagonów ropy miesięcznie) zarabia na próżnowaniu co miesiąc aż 4.000 dolarów. Te sumy są czystym zyskiem unieruchomionych rafinerji, możliwym jedynie wskutek wielkiego haraczu, płaconego przez naszych konsumentów w postaci wysokich cen za produkty naftowe.

Widzimy, że trzy unieruchomione rafinerje zarabiają „na czysto“ 444,000 dolarów rocznie. A więc okrągło 4 miljony złotych idzie z kieszeni obywateli na finansowanie „polityki“ naftowej skartelizowanych firm. Ma to niemiły posmak spekulacyjny. A robotnicy, zwolnieni z rozmyślnie unieruchomionych przedsiębiorstw, z braku pracy stali się ciężarem funduszu bezrobocia lub dobroczynności publicznej.

Dzisiejszy kryzys, jest skutkiem zbyt rażących sprzeczności między formą obecnego kartelu a potrzebami i zagadnieniami chwili w przemyśle naftowym.

Cały ciężar eksportu deficytowego ponosi społeczeństwo polskie. Firmy wetują sobie straty eksportowe na konsumencie krajowym. Są również firmy, nie uprawiające żadnego eksportu, które żerując na cenach kartelowych w kraju pakują grubą nadwyżkę sprzedażną do kieszeni. Typowa spekulacja!

Ceny spirytusu w Polsce a zagranica

W ostatnich czasach rozpoczął Monopol spirytusowy propagandę rekalmową swych wyrobów w prasie. Oczywiście zachęcanie ludności do picia wódki jest sprawą trochę drażliwą, więc reklamę swą musi monopol prowadzić w sposób okrężny, pod różnemi osłonkami. Tę bądź co bądź niezwykłą reklamę prowadzi monopol dlatego, bo dochody jego się zmniejszyły a państwo potrzebuje pieniędzy.

W rzeczywistości jednak przyczyną spadku produkcji spirytusu są niezwykle wysokie ceny, dyktowane przez monopol. W miesięczniku „Przemysł Rolny“ w Nr. z lipca br. znajdujemy tablicę porównawczą cen spirytusu trunkowego (opodatkowanego) w różnych krajach Europy. Tablica ta wskazuje, że spirytus opodatkowany w Polsce kosztuje najdrożej, mianowicie 15 zł za litr, gdy, w Rumunji 9,76 zł., w Austrji 8,11 zł., w Niemczech 12.75 zł.

W tych warunkach istnieje znaczny przemyt spirytusu zagranicznego, z powyższych państw sąsiednich, do Polski, któremu ochrona graniczna nie jest w stanie zapobiedz.

Okazuje się zatem, że i monopol ma swe granice, powyżej których zawodzi już śrubowanie cen w górę, bo efekt tej podwyżki jest wręcz odwrotny od zamierzonego.

Z życia rzemieślniczego

Plenarne Zebranie krakowskiej Izby Rzemieślniczej odbyło się pod przewodnictwem Prezydenta izby, Jana Wolnego, w dniu 5 bm.

Przed porządkiem dziennym Izba Rzemieślnicza założyła imieniem rzemiosła Województwa krakowskiego w jak najbardziej stanowczej formie w związku z przemówieniem amerykańskiego Senatora Boraha, protest przeciw wszelkim zakusom na całość granic Rzeczypospolitej.

Rada Izby Rzemieślniczej uchwaliła preliminarz budżetu na rok 1932, upoważniając zresztą Zarząd do poczynienia zmian w preliminarzu, o ile takie będą konieczne po konferencji, jaka się ma odbyć w Warszawie w Radzie Izb.

Następnie Zebranie Izby postanowiło, iż zniżki taksy za dyplom mistrzowski z ulgowego regulaminu jednak nie poniżej zł 25, mogą być przyznawane do końca bieżącego roku, natomiast Zarząd nie może udzielać zniżek po 1. stycznia 1932 r. W związku z tem postanowiono także, aby od 1 marca 1932 r. obowiązywała taksa w wysokości zł. 100.

—og—

ZAKŁADY FORDA W GDYNI. W dniu 7 bm. bawili w Gdyni dyrektorzy zakładów Forda w Kopenhadze w sprawach związanych z projektem budowy fabryki Forda na terenie Gdyni. Na konferencji odbytej z dyrektorem urzędu morskiego komandorem Poznańskim, sprawa posunęła się naprzód, tak, że należy się liczyć z możliwością szybkiego zrealizowania projektu budowy fabryki.

W przededniu spisu ludności w Palestynie

Jerozolima (ŻAT) Waad Haleumi donosi w komunikacie, iż dotychczas 1.120 Żydów przedstawiło rządowi petycje w sprawie umożliwienia im korzystania z obywatelskiej amnestji legalizacyjnej, proklamowanej w związku z mającym się wkrótce odbyć spisem ludności w Palestynie. 500 petycyj przedstawionych zostało przez mieszkańców Jerozolimy, reszta zaś z innych miast i kolonij. Ponieważ za tydzień upływa termin składania petycyj, Waad Haleumi wezwał wszystkich zainteresowanych do złożenia tychże.

O utworzenie Komitetu Pro-Palestyńskiego w Stanach Zjednoczonych

Nowy York (ŻAT) Członek egzekutywy sjonistycznej p. Em. Newman odbył szereg konferencyj z przodującymi przedstawicielami amerykańskiego świata politycznego i naukowego. Konferencje te pozostają w związku z akcją, zmierzającą do utworzenia w Ameryce **Komitetu Pro-Palestyńskiego na wzór istniejących oddawna w licznych krajach europejskich komitetów.** W Waszyngtonie p. Newman odbył dłuższą konferencję z sędzią Brandeisem. P. Em. Newman wyraża zadowolenie z dotychczasowego biegu akcji.

—oSo—

EMIR ABDULLAH W JEROZOLIMIE. Emir Transjordanji Abdullah bawił przez jeden dzień w Jerozolimie i odbył dłuższą konferencję z zastępcą Wysokiego Komisarza Palestyny.

WYSTAWA PRASY ŻYDOWSKIEJ W PALESTYNIE. Na wiosnę zorganizowaną będzie w Tel-Awiwie wystawa prasy żydowskiej w Palestynie za okres ostatnich 70 lat. Wystawa obejmie około 600 czasopism w następujących językach: hebrajski, żydowski, ladino (szpaniolski), arabski, angielski, francuski i esperanto.

PRZEDŁUŻENIE ZAKAZU NOSZENIA BRONI W PALESTYNIE. Komisarz okręgowy Jerozolimy major Campbell przedłużył na dalszy 3-miesięczny okres zakaz zgromadzeń i noszenia broni. Zakaz ten, wprowadzony po rozruchach sierpniowych, jest automatycznie odnawiany co 3 miesiące.

DLA MUZEUM HERZLA W JEROZOLIMIE. Związek WIZO w Bukareszcie nadesłał pani Henriecie Szold w podarunku porcelanowy serwis, który był używany w mieszkaniu Herzla. P. Szold przekazała podarunek muzeum Herzla, mieszczącemu się w centrali Ż. F. N. w Jerozolimie.

NA HORYZONCIE POLITYCZNYM

Francja i Niemcy

Rozmowa wybitnego dziennikarza niemieckiego z Lavalem

Teodor Wolf, naczelny redaktor „Berliner Tageblattu", był gorącym zwolennikiem oparcia polityki Rzeszy niemieckiej na porozumieniu się z Francją jeszcze w czasie, kiedy cała opinja publiczna Niemiec wyczekiwała zbawienia od Anglji. Ostatnie wydarzenia przyznały mu rację zupełną, okazało się bowiem, że wszelkie rachuby na wygrywanie Anglji przeciwko Francji były tylko czczą fantazją. Teraz w Niemczech coraz liczniejsze są głosy, nawołujące do bezpośredniej wymiany zdań między Francją a Niemcami bez pomocy i pośrednictwa „uczciwego maklera", jakim przez cały czas chciała być Anglja.

Warto więc zwrócić uwagę na ostatnią rozmowę, jaką miał Teodor Wolff z premjerem Francji, który niedawno dopiero wrócił z Waszyngtonu, a obecnie zajęty jest przygotowaniem do jesiennej kampani parlamentarnej. Mimo to Laval znalazł dla wybitnego publicysty niemieckiego chwilkę czasu, by porozmawiać o aktualnych problemach dnia. Nie był to właściwie wywiad, bo Laval wywiadów nie lubi, obawiając się, zresztą słusznie, następstw niedyskrecji dziennikarskiej. **Laval zaznaczył, że jest zdecydowany kontynuować pracę nad zbliżeniem Niemiec do Francji.** Porozumienie francusko-niemieckie stanowi bowiem, zdaniem jego, **fundament polityki światowej.** Jest jednakowoż politykiem ostrożnym, a powtóre liczyć się musi względami na parlament i dlatego postępuje bardzo powoli, a ta powolność wydaje się nieraz brakiem odwagi. Jest to atoli tylko pozór, bo Laval ma w tym kierunku wolę zupełnie uczciwą, ale powyższe względy zmuszają go do tego, by zająć się przedewszystkiem problemami najbliższemi. A zresztą jako parlamentarny prezydent ministrów musi się liczyć z uchwałami decydujących partyj politycznych. **Dla Francji najważniejszym problemem jest kwestja reparacyj.** Dlatego Laval wysunie przedewszystkiem punkt widzenia natury prawnej. Dla Niemiec znowu decydującym momentem jest kwestja przemiany siedmiu miljardów kredytów krótkoteminowych w kredyty długoterminowe, któremu problemowi przyznać należy pierwszeństwo, rozstrzygnie właściwie komisja międzynarodowa 11 rzeczoznawców, która bada obecnie zdolność płatniczą Niemiec. Okaże się wówczas, że oba te problemy stanowią właściwie jeden. Laval nie wypowiedział się wprawdzie w ten sposób, unikając dyskusji, tak często teraz używanej na temat pierwszeństwa reparacyj czy kredytów, ale szuka formuły, któraby uwzględniła twarde konieczności Niemiec, nie naruszając praw francuskich, zagwarantowanych traktatami.

To poszukiwanie przez Lavala formuły, któraby zadośćuczyniła tak interesom Francji jak i Niemiec, jest, zdaniem Wolffa, wielce symptomatyczne. Minął już okres, w którym Francja pokazywała Niemcom pięść opancerzoną paragrafem. A moment ten już nie wróci, jeśli w Niemczech nie nastąpi radykalna zmiana stosunków.

ZJAZD SJONISTÓW W AUSTRJI. W Wiedniu odbył się doroczny zjazd krajowy komitetu sjonistycznego w Austrji. Przedmiotem obrad była prócz szeregu ogólnych spraw sjonistycznych, kwestja utworzenia terytorjalnego związku ugrupowań sjonistycznych w Austrji. W zjeździe biorą udział jedynie ogólni sjoniści i „Hitachduth", która jeszcze nie połączyła się z Poale- Sjon. Nie biorą natomiast udziału w zjeździe ani rewizjoniści, ani grupa sjonistów radykalnych (dr. Plaszkes)

ECHA DEMONSTRACJI BEZROBOTNYCH W CHEDERZE. Sędzia Harkawi w Hajfie skazał 4-ch bezrobotnych Żydów, którzy uczestniczyli w demonstracji w Chederze, na 7 dni aresztu każdego. Sędzia potępił też brutalność policji przy rozpędzaniu demonstrantów, która spowodowała jednodniowy strejk protestacyjny w Chederze

DR. FILDERMANN PREZESEM GMINY ŻYDOWSKIEJ W BUKARESZCIE. Na ostatniem posiedzeniu rady gminy żydowskiej w Bukareszcie dokonano wyboru nowego prezesa gminy na miejsce p. Eli Berkovica, który z tego stanowiska ustąpił. Na prezesa gminy został wybrany dr. Wilhelm Fildermann.

ECHA PROCESU HORAKA W PARLAMENCIE CZECHOSŁOWACKIM. W toku ostatniej debaty w parlamencie czechosłowackim niemiecki poseł Bacher poruszył m. in. również sprawę Horaka. Pos. Bacher doradza jaknajdalej posuniętą ostrożność przy wyznaczaniu sędziów przysięgłych, gdyż wyrok w procesie Karola Horaka wyrządził dużą szkodę Czechosłowacji zagranicą.

———

T. NUSSENBLATT.

Teodor Herzl i Artur Schnitzler

Schnitzler i Herzl byli obaj jako młodzi studenci członkami istniejącej w latach 80-tych we Wiedniu ogranizacji „Akademische Lesehalle". Artur Schnitzler, o dwa lata młodszy od Herzla, należał już wówczas wraz z tragicznie zmarłymi przyjaciółmi: Herzla, Henrykiem Kaną i Oswaldem Boxerem, do wielbicieli Herzla. Schnitzler był coprawda tylko cichym, zdala stojącym wielbicielem. Herzl cieszył się w „Akademische Lesehalle" wcale poważną popularnością — jako opozycyjny członek zarządu, a w jednym wypadku nawet jako oskarżony, który przez radę dyscyplinarną pociągnięty został do odpowiedzialności za zbyt ostre wyrażenia, wpisane do księgi zażaleń.

Posiadamy z owych czasów interesujące dokumenty, które częściowo ogłoszone zostały w książce Kellnera „Herzls Lehrjahre", a częściowo są jeszcze nieznane, względnie nie zostały dotychczas ogłoszone. Znajomość między Schnitzlerem a Herzlem trwała już dość długo, gdy Schnitzler otrzymał pewnego dnia list od Herzla, bawiącego w charakterze korespondenta w Paryżu. Herzl chciał tym listem w zwykły sobie, wytworny sposób naprawić krzywdę, jaką mimowoli wyrządził swemu staremu znajomemu. Z początku Herzl lekceważył sobie mianowicie talent Schnitzlera, ale, zmieniwszy swe zdanie, pisze do niego: „Gdy widzę tak pięknie rozkwitły talent Pana, cieszę się tą samą radością, jaką przejmuje mnie widok rozkwitających w ogrodzie goździków". W swej odpowiedzi przypomina Schnitzler Herzlowi wszystkie etapy ich dotychczasowej znajomości, a w jednym z następnych listów pisze: „Pożegnałem się z Panem w nastroju, jaki się ma w stosunku do ludzi, którzy prześcigają nas o jakie 20 kroków na ulicy. Z rozmaitych reminiscencyj wyłania się jednakowoż jedna, wykraczająca poza ramy czysto osobiste i zasługująca na umieszczenie w historji literatury nowoczesnej, chociażby jako mała petitowa wzmianka. Budowano wtenczas jeszcze Burgteater. Myśmy pewnego późnego wieczora jesiennego spacerowali obok budowli. Wówczas odezwał się Pan, podczas gdy oczy Pańskie spoczęły na murach nowego gmachu: „Tu będzie kiedyś miejsce moje!" — Zrozumie Pan, że tę małą historję, która ze zwykłego faktu przemieniona została w charakterystyczną anegdotę, opowiadam każdemu człowiekowi, który wspomina imię i nazwisko „Teodor Herzl".

Wymiana listów między Schnitzlerem a Herzlem trwała około trzy lata, aż do przeniesienia się znowu Herzla do Wiednia w roku 1895.

W listach do Herzla skarżył się Schnitzler często na swe walki. Herzl doradza mu z Paryża: „zmianę miejsca jako najlepsze lekarstwo przeciwko decouragement wiedeńskiemu". Znajdujemy w jednym z tych listów następujące miejsce: „Tak, mój kochany Schnitzlerze, pan przypomina mi owe młode dziewczęta, które zapóźno dostały się do towarzystwa. Nie widzi się w Panu pańskich lat 30-tu — proszę to zrozumieć w sensie dobrym".

Na pytanie Schnitzlera, nad czem teraz Herzl pracuje, nadchodziły z początku odpowiedzi wymijające. W owym czasie dojrzewała w duszy Herzla myśl o działalności politycznej. Herzl pracował nad znalezieniem rozwiązania dla kwestji żydowskiej. Jako pierwsze orędzie do świata ukazało się „Nowe Ghetto". W korespondencji ze Schnitzlerem znaleźć możemy genezę tej sztuki. Herzl, pisząc „Nowe Ghetto", nie miał wcale zamiaru stworzenia nowej jakiejś obrony albo jak się sam wyraził „ratunku" żydostwa. Chciał tylko postawić tę kwestję na porządek dzienny dyskusji. Schnitzler miał mu być pomocnym przy wystawieniu tego dzieła. Stosownie do życzenia swego przyjaciela oddał Schnitzler kilku teatrom wiedeńskim „Nowe Ghetto", rozumie się, zataiwszy imię autora pod pseudonimem „Artur Schnabel". Żaden z teatrów nie chciał atoli sztuki wystawić. Schnitzler sam osądził tę sztukę tak, jak Nürnberger tragedję polityczną swego przyjaciela w „Der Weg ins Freie": „Zrozumie to Pan kiedyś, że sprawiedliwością daleko Pan nie zajdzie w dramacie". Herzl wierzył, że przez napisanie „Nowego Ghetta" wyzwoli się z erupcji serca. Schnitzler wątpił i to słusznie. Herzl nie zatrzymał się w kwestji żydowskiej w połowie drogi. Nadeszły dla niego dni wyzwalającej i porywającej pracy. Pisał wtenczas swój „Judenstaat". Schnitzler był jednym z pierwszych, którzy się o tem dowiedzieli, ba, jeszcze więcej, Herzl uczynił go na krótki czas wykonawcą swej ostatniej woli na wypadek nagłej swej śmierci. O wzruszającym tym fakcie informuje nas list Herzla do Schnitzlera, w którym między innemi czytamy: „Zna Pan chyba piękny wiersz Heysego „Do artysty", który bardzo często cytowałem. Przypominam słowa:

„Baugend, er könnte über Nacht
Hinfahren, ehe dieses Werk vollbracht".

Taki jest mój nastrój. Zdeponowałem dotychczasowe swoje notatki w Comptoir d'Escompte w kasie

WIADOMOŚCI Z KRAJU

W DRUGĄ ROCZNICĘ ZGONU BŁP. LEONA REICHA.

W ubiegłą niedzielę, jako w dniu drugiej rocznicy zgonu błp. Leona Reicha, odbyła się we Lwowie nad grobem niezapomnianego przywódcy sjonistycznego uroczystość żałobna, która skupiła licznię zgromadzoną publiczność. Modły odprawił rabin Dr. L. Freund, a następnie przemówił prezes org. sjon. Dr. E. Schmorak.

ODZNACZENIA

W ostatniej liście odznaczonych orderem Polonja Restituta znajdujemy m. in. nazwiska (poza wymienionemi już poprzednio) radcy min. pracy i opieki społ. dra Stanisława Fischlowitza z Krakowa (Krzyż Kawalerski). Nadto otrzymali m. in. Złoty Krzyż Zasługi red. „Naszego Przeglądu“ Natan Szwalbe, doc U. J. dr. Ferdynand Zweig, red. Jan Grzywiński, artyści dramatyczni Karol Adwentowicz, Mieczysława Ćwiklińska, Wan Siemaszkowa, prof. dr. Korczyński z Krakowa i wielu innych.

LIGA DLA ZWALCZANIA SAMOBÓJSTW WŚRÓD ŻYDÓW.

Onegdaj odbyło się w lokalu gminy żydowskiej w Warszawie zebranie, celem stworzenia Ligi dla zwalczania samobójstw wśród Żydów. Przemówienie wygłosił prof. Schorr, który omówił przyczyny częstych wypadków samobójstw wśród Żydów. — W dyskusji zabierali głos Dr. Leipuner, rabin Michelson, Nudelmann i inni. W wyniku zebrania uchwalono stworzyć „Ligę dla zwalczania epidemji samobójstw“ i wybrano komitet, złożony z 26 osób.

ZGON NAJSTARSZEGO RABINA WARSZAWY

W poniedziałek w południe zmarł znany rabin warszawski, Szachna Ryczywół.

Zmarły liczył 75 lat i piastował godność rabina przez 40 lat. Był zatem najstarszym rabinem warszawskim. Rabin Ryczywół prowadził walkę z „Agudą“ na terenie Gminy Żydowskiej w Warszawie.

Pogrzeb odbył się wczoraj o godzinie 12 w poł. przy udziale wielotysięcznych rzesz Żydów ortodoksyjnych.

ZNOWU KRWAWY ZAMACH NA TLE POLITYCZNEM.

Dopiero onegdaj donieśliśmy o krwawym zamachu, którego ofiarą padł bundowiec Abram Najerman, gdyż już wypada nam zanotować drugi z rzędu w tym tygodniu zamach na tle porachunków partyjnych. W poniedziałek wieczór napadło w Warszawie na ul. Miłej dwóch zbirów na 22-letniego piekarza Feiwla Merensteina, który został ciężko raniony. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

Przypuszczalnie chodzi tu znów o wypadek „zemsty partyjnej“.

ZGON DYREKTORA WYŻSZEJ SZKOŁY DZIENNIKARSKIEJ

Onegdaj zmarł w Warszawie dyrektor Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie p. Ernest Łuniński, ur. w r. 1870. Z pośród poważniejszych prac historycznych, które napisał zmarły wymienię nale żą: Księżna Tarakanowa, Berek Joselewicz, Napoleon, Legjony, Księstwo Warszawskie. Pracował również na niwie beletrystycznej. Po odrodzeniu państwa polskiego był kierownikiem biura prasowego przy poselstwie polskiem w Kopenhadze. Po powrocie do kraju objął kierownictwo Wyższej Szkoły Dziennikarskiej.

Zmarły pochodził z Krakowa. Był z pochodzenia Żydem i przed chrztem nazywał się Deiches.

NAJSZYBSZY POCIĄG W POLSCE.

W poniedziałek odbyła się próba nowego Nord-Expressu tzw. „pociągu niebieskiego“, który przestrzeń Warszawa—Poznań ma przebywać w 4 i pół godziny. Próba w kierunku Warszawa—Poznań dała przebieg najzupełniej pomyślny. Pociąg wyjechał z Warszawy o godz. 8,10 rano i do Poznania przybył w przepisanym czasie o godz. 12,40, rozwijając miejscami szybkość 115 klm. na godzinę, z dwoma tylko przystankami po drodze. Popołudniu odbyto próbę drogi powrotnej.

MAJOR GWARDJI CARSKIEJ — WOŹNYM W CYRKU

Onegdaj zmarł w cyrku warszawskim 53-letni woźny cyrkowy Jan Konamow.

Konamow był dawniej majorem carskiej lejbgwardji. Po przewrocie bolszewickim Konamow uciekł do Polski, gdzie po kilku latach głodowania uzyskał w Warszawie w Cyrku, posadę woźnego.

Konamow zmarł na atak sercowy, spowodowany usunięciem z posady.

KRWAWY NAPAD RABUNKOWY NA RODZINĘ ŻYDOWSKĄ.

W nocy z niedzieli na poniedziałek dwaj nieznani sprawcy, uzbrojeni w żelazne laski, wtargnęli do domu Abrahama Zeichnera w Peczeniżynie pow. Kolomyja. Po sterroryzowaniu domowników tj. Zeichnera i jego żony oraz przebywającego tam na noclegu Arona Pikera ze Śniatynia — bandyci zrabowali 50 dolarów i 10 zł poczem zbiegli. Wzywającą pomocy żonę Zeichnera jeden z uciekających bandytów uderzył żelazem w głowę. — Sprawcy zbiegli. Zeichnerowa jest poważnie ranna Policja zarządziła energiczne śledztwo.

2 OSOBY ZGINĘŁY W PŁOMIENIACH.

Onegdaj powstał groźny pożar w zabudowaniach Dawida Grüna w Majdanie Średnim pow. Nadwórna. W płonących budynkach zginęli: syn Grüna, 11-letni Samuel i parobek 18-letni August Głowacki Mimo intenzywnej akcji ratowniczej nie zdołano obu nieszczęśliwców wydostać z szalejącego żywiołu. Przyczyna pożaru narazie nieustalona. Śledztwo w toku.

DZIEŃ POLITYCZNY

Bł. p. Henryk Reizes

Jak już donieśliśmy wczoraj, zmarł we Wiedniu w nocy z soboty na niedzielę b. poseł do parlamentu austrjackiego i drugiego Sejmu Rzplitej **błp. Henryk Reizes.**

Urodzony we Lwowie w roku 1878 błp. Reizes po ukończeniu gimnazjum poświęcił się pracy w przemyśle naftowym. Już jednak jako młody student zainteresował się życiem politycznem i społecznem, zdradzając wielkie zamiłowanie do życia publicznego. Na terenie b. Galicji, gdzie na reprezentację żydostwa narzucała się asymilacja, błp. Reizes, który zdeklarował akces do myśli narodowo-żydowskiej, rozwinął bardzo ożywioną działalność. Na długo przed wojną błp. Reizes zakłada pismo pod nazwą „Przegląd Poniedziałkowy“, występując na łamach tego tygodnika w obronie pokrzywdzonych i uciśnionych. W okru 1911 zdobywa mandat do parlamentu austrjackiego z okręgu złoczowskiego. Piastuje go do roku 1918, tj. do końca wojny, w czasie której specjalnie troskliwie zaopiekował się dolą i losem tysięcznych uchodźców żydowskich, zmuszonych inwazją wojsk rosyjskich do szukania schronienia w Austrji i Czechach. W roku 1918 przed proklamowaniem słynnego manifestu prof. Lamascha cesarz Karol wzywa go jako reprezentanta ludności żydowskiej b. Galicji dla zasięgnięcia jego opinji, jak żydostwo ustosunkuje się do nowo wytwarzającej się sytuacji politycznej.

Po upadku Austrji pozostał wprawdzie we Wiedniu, ale nie zerwał kontaktu z krajem. W roku 1922 jako kandydat listy narodowo-żydowskiej wchodzi do drugiego Sejmu Rzeczpospolitej z okręgu Złoczów—Brody.

Od roku 1928 zamieszkał na stałe w Wiedniu, nie dając się skusić podszeptom pewnych stron, by sprzeniewierzyć się idei niezależnej polityki narodowo-żydowskiej.

Błp. Reizes, jakkolwiek sam nie był zdeklarowanym sjonistą, to jednak jako gorący Żyd sympatyzował żywo z ruchem narodowo-żydowskim, a w sjonizmie widział jedyną przyszłość narodu.

B. POS. PALIJEW NA WOLNOŚCI.

Jak już donieśliśmy, sąd postanowił wypuścić b. posła Palijewa na wolność za złożeniem kaucji w wysokości 16.000 zł. W sobotę kaucja została złożona, wobec czego po 14-to miesięcznym więzieniu śledczym b. poseł Palijew w niedzielę opuścił mury więzienia.

---

nr. 6., skrytka nr. 2. By ją otworzyć, musi się każdy z trzech guzików siedem razy nacisnąć na prawo. Ktoś to musi wiedzieć, gdybym „wybrał się nocą w daleką podróż“. Tym człowiekiem jesteś Pan“.

Potem przeniósł się Herzl do Wiednia. Schnitzler zachował się wobec idei Herzla naogół sceptycznie. Herzl notuje w swym dzienniku rozmowę ze Schnitzlerem z dnia 5 listopada 1895 roku: „Rozmawiałem z Arturem Schnitzlerem, krótko mu wytłomaczyłem sprawę. Gdym mu powiedział, że nadchodzi renesans jako punkt końcowy tego klasycznego stulecia wynalazków komunikacyjnych, — był zachwycony. Obiecałem mu, że zostanie intendantem teatru“.

Schnitzler śledził za dalszym rozwojem Herzla jako wodza narodu. Dawni przyjaciele często się schadzali. Ale pozatem miał Schnitzler nieraz sposobność rozmawiać o Herzlu i dowiadywać się o jego trjumfach. Schnitzler i Herzl mieli wspólnych przyjaciół i znajomych. Do tego koła należeli Ryszard Beer-Hoffmann i Van Jung. Van Jung, zdolny muzyk, pełen powagi i skromności, był wiernym i oddanym towarzyszem Herzla. Zasiadał z nim razem we Wielkim Komitecie Akcyjnym ruchu sjonistycznego. — Herzl cenił wysoko zdanie Van Junga. Van Jung, opłakujący teraz swego zmarłego przyjaciela Artura Schnitzlera, wywarł duży wpływ na niego, piszącego wówczas powieść „Der Weg ins Freie“ i posłużył mu nawet jako wzór dla postaci Leona Golowskiego. Ustępy o sjonizmie w „Weg ins Freie“ zaczerpnął Schnitzler od Van Junga, tego wiernego przyjaciela i współtowarzysza broni Teodora Herzla. W ten sposób nietylko w tytule odbiły się głośnem echem idee Herzla w dziele jego starego przyjaciela Artura Schnitzlera.

— KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A-B l. 39) Środa 11 bm Marja Patkanowska: Shakespeary and his contemporary dramatists: czwartek 12 bm. prof U. J. Dr H. Willman-Grabowska: Małżeństwa mieszane w Indjach; piątek 13 bm. doc U. P. ks Dr. Franciszek Mirek: O tzw. tłumoidach; sobota 14 bm. dyr. Dr Henryk Rowid: Podstawy psychologji klasy szkolnej; niedziela 15 bm. prof. Dr Ch. Löw: Najmłodsza poezja hebrajska. Pocz. o godz. 7 wiecz.

Jak ekscesarz Karol chciał dostać się na tron węgierski w roku 1921

Garść nieznanych, rewelacyjnych szczegółów

Październik 1921 r. Organizm społeczny i polityczny Europy cierpi wskutek następstw wojny światowej. Najwyraźniej odbija się to na krajach dawnej monarchji austrjacko-węgierskiej. Węgry są królestwem bez króla. Losami państwa kieruje admirał Horthy w „porozumieniu“ ze „swym“ królem — i co najciekawsze — z konferencją Ambasadorów w Paryżu.

Dnia 17 października 1921 r. przedpołudniem zjawia się na lotnisku Dübendorf pod Zurychem mężczyzna, który się legitymuje jako wysłannik Towarzystwa holenderskiego Schueren Po krótkich petraktacjach kupuje 6-cio osobowy samolot, płacąc czekiem cenę 75.000 fr. szw. Po dłuższej rozmowie z pilotem tego aeroplanu, który nazwał „Ad astra“, odjeżdża samochodem w kierunku Genewy.

Dnia 20 października kilka minut przed godziną 12-tą w południe zajeżdżają na lotnisko dwa samochody. Osoby w nich siedzące: jedna kobieta i czterej mężczyźni, wsiadają do samolotu, celem odbycia próbnego lotu. Lot jednak przedłuża się. „Ad astra“ bierze kierunek na jezioro Bodeńskie, przelatuje Alpy, dalej orjentuje się biegiem Dunaju. Poprzez St. Pölten i Wiener-Neustadt, osiąga granicę węgierską obok Neusiedlersee. O godzinie 4'30 opuszcza .. w okolicy Denesfy, posiadłości hrabiego Csiraky Służba prowadzi przybyłych do pobliskiego domku myśliwskiego i donosi o tem swemu panu. Na zamku odbywa się właśnie uroczystość chrzcin. Na zamku spotyka się wyjątkowo nowe twarze: hrabia Juljusz Andrassy i Józef Karolyi na czele zebranej arystokracji biorą udział w obiedzie, którego menu, nakrycie i udekorowanie są godne najwspanialszych tradycyj. Tylko w Madrycie za czasów monarchji można było widzieć bogatszą jeszcze zastawę ze złota i srebra. Uroczystości już się rozpoczęły, kiedy zjawia się chłopak w liberji i oznajmia: **„Jego i Jej Królewska Mość przybyli właśnie do Denesfy“.**

Goście, zebrani na uroczystości, która naturalnie jest tylko pretekstem, spieszą do pary królewskiej. W tajemnicy przed służbą pałacową, jeszcze tego samego wieczoru, zostają umieszczeni w koszarach wojskowych w pobliskim Oedenburgu „król słońca“ — **Karol i Zyta.** Generał Lehar, którego spryt, inteligencja i szybkość orjentacji początkowo zdumiewać mogły, prowadzi dłuższą rozmowę z Karolem, obejmując dowództwo wojsk pod hasłem „Niech to będzie krzyk na alarm!“ 1500 żołnierzy z garnizonu oedenburgskiego stawia się Karolowi do dyspozycji. Karol uśmiechnął się i oświadczył, że z największą przyjemnością przyjmuje ich usługi. Lehar postanawia zająć Budapeszt. Dużą rolę grał tu zapewne snobizm albo był to wyskok groteskowego humoru. Albowiem trudno sobie wyobrazić, ażeby Lehar wierzył w to, że 1500 ludźmi możnaby „zdobyć“ Budapeszt. Nieudolność jego wychodzi wkrótce na jaw, kiedy pociągi nie są przygotowane i noc muszą przepędzić w Oedenburgu. Tymczasem Karol przygotowuje się z powrotem do „zawodu królewskiego“, którego ciężar odczuwał przez wszystkie dni swego życia.

I radzą, radzą pod egidą generała Lehara, którego obrano przewodniczącym. Każdy wie swoje, krzyczy tylko swoje, stawia swoje wnioski, które stenograf protokołuje. Każdy ma swoją receptę na „zbawienie Węgier“. Łatwo zgadnąć, że Karola prześladuje pech, podsuwający mu niesumiennych i złych doradców. Z pewnością byłaby się ta eskapada udała, gdyby para monarsza przybyła do Budapesztu w nocy z dnia 20 na 21-go października. Ale i następnego dnia nie mógł nastąpić wyjazd. — W międzyczasie ludność dowiaduje się o przybyciu Karola. Większą część czasu zabierają królowi niezbyt miłe a męczące obowiązki, — mało odpowiadające jego upodobaniom. Ludność godzinami [illegible] część Karola, a on ich wita w uniformie generała węgierskiego. Hołdy oszałamiają go Karol habsburgski, bogato wyposażony namiętnościami, pragnieniami i słabościami, łudzi się, że cały naród węgierski podobnie myśl i czuje, jak ta garstka, otaczająca go. Równocześnie pla ny Karola wysyła Lehar oficerom ententy, którzy przebywają w zachodniej połaci kraju.

Dopiero następnego dnia o godzinie 9-tej wieczór wyjeżdża wojsko na „zdobycie“ stolicy Węgier. Około godziny 4-tej nad ranem odjeżdżają Karol i Zyta. 30 godzin czasu straconych! Pociąg posuwa się ślimaczem tempem. W jakimś wywiadzie przyznał się Karol, że podczas tej sławnej i epokowej „w dziejach świata“ podróży padły słowa, nieraz bardzo celne, to znów nużące echem zbyt dobrze znane okólniki. Parę małych miasteczek „poddaje się“ królowi. Słyszy się częściej okrzyki powitalne. Szczęście i bliskie zwycięstwo królewskiej pary zostają wnet przerwane. W okolicy Komorn, 123 kilometrów przed Budapesztem, pociąg się zatrzymuje. Szyny są wyrwane. — Podczas gdy żołnierze zajęci są naprawą toru kolejowego, desygnowany przez Karola na prezydenta ministrów, baron Rakovszky porozumiewa się telefonicznie z Budapesztem.

Rząd budapeszteński obiecuje wysłać pośrednika. W międzyczasie jest los Karola przesądzony. Ententa podaje rządowi węgierskiemu warunki wydania Karola.

Niejednokrotnie król i królowa biorą udział na rozmaitych uroczystościach w Komorn, tracąc w ten posób czas na sprawach „głębokich i wielkich“. Przybyłemu wysłannikowi rządu, oświadcza Karol kategorycznie: „Nie mamy potrzeby układać się Budapeszt musi się poddać!“

Ten cichy człowiek nie przypuszcza wcale, że rząd centralny wysłał swego zaufanego tylko po to, aby króla utrzymać jak najdłużej w dobrej wierze i zdala od stolicy. Monarchiści są jednak pewni swego zwycięstwa. Na każdej stacji zatrzymują się, aby przyjmować hołdy ludności.

W niedzielę dnia 23 października zbliża się pociąg królewski do Budapesztu. Następna stacja, Kelenföld, jest celem podróży. Stamtąd po 20 minutowym marszu dotrą do Bückingham'u budapeszteńskiego. Już widzą dokładnie zamek w Ofen. Kaorl i Zyta, chcąc odpowiadać godnie okolicznościom, przygotowują się do wjazdu uroczystego, zmieniając stroje. „Aparat dworski“ jest w ruchu. Nagle pociąg staje...

— Co się stało? — pyta zdenerwowany król, — czy nas ostrzeliwują?

— Szyny są wyrwane, dalsza jazda jest niemożliwa, — informuje obok stojący młody arystokrata węgierski.

Pociąg staje na otwartem polu. Karol każe odprawić mszę polową, sam przyjmuje Komunję. A tymczasem Andrassy dyktuje do maszyny ostatnie słowa manifestu do narodu węgierskiego.

Wojsko zajmuje pozycje, Lehar sprowadza posiłki z Komorn. Nikt nie zorjentował się, że przeciwko Karolowi stanęło zaledwie 300 studentów, a nie regularne wojsko Karol zgadza się na krótkie zawieszenie broni, a Horthy podaje warunki Ententy: rezygnacja z tronu, amnestja dla żołnierzy, którzy brali udział w zamachu stanu i wydanie „puczystów“ sądom zwyczajnym. Tak wygląda sorry end.

Ale Karol jeszcze poddać się nie chce. Ze swymi zaufanymi odbywa dłuższą naradę, po której postanawia dalej walczyć. Nagle zabłąkana kula karabinowa przelatuje przez wagon, w którym siedzą król i jego małżonka. Panika. Ktoś krzyczy: „Ostrzeliwują króla!“ Pociąg rusza w stronę Komorn. Odwrót!

Generał Lehar zdążył jeszcze wskoczyć do będącego już w ruchu pociągu. Po kilkunastu kilometrach pociąg znów się zatrzymuje. Maszyna, która z narzędzia człowieka stała się jego tyranem, nie chce pójść dalej. Przeszkoda: wyrwane szyny. Droga odwrotu odcięta. Wszyscy wysiadają z pociągu. Następuje pożegnanie między parą królewską a zaufanymi. Po raz ostatni przyjmuje Karol defiladę kompanji honorowej.

Hrabia Esterhazy zaprasza parę królewską na swój dwór. Następnego dnia przejdą do niewoli i zostaną 26 października odstawieni do Tihany. Ponieważ Karol nie rezygnuje dobrowolnie z tronu, następuje jego detronizacja. Po 5-ciu dniach musi królestwo węgierskie wydać swego króla Anglikom. Okrętem „Glowworm“ staje się jego „Bellerophon“. Fundzal, dokąd przybywa po długiej podróży.

Wszystkie przygotowania do powrotu Karola i Zyty na tron węgierski były otoczone taką tajemnicą, że dopiero po 10-ciu latach możemy podać kilka szczegółów, zupełnie nieznanych publiczności. Szczegóły te zawdzięczamy dawnemu pilotowi „Ad astra“, von Zimmermannowi, który towarzyszył wyprawie...

Berlin, w listopadzie.

DR. S. WIESAL.

ZE SPORTU

WAWEL—CRACOVIA

W związku z przypadającem świętem 13 letniej rocznicy Niepodległości Polski dziś we środę odbędą się w tym dniu o godzinie 11'30 na boisku im. Marszałka J. Piłsudskiego (K. S. Cracovia) zawody towarzyskie w piłkę nożną między W. K. S. Wawelem a K. S. Cracovią (ligowa). Bilety wstępu ze względu na charakter uroczystości bardzo niskie.

—o§o—

DRUŻYNA WATERPOLOWA AZSu WARSZAWSKIEGO została przez Pol. Zw. Pływacki zdyskwalifikowaną na trzy miesiące zimowe z powodu niesportowego zachowania się i gróźb wobec sędziego p. Piernikarza na meczu finałowym Makkabi—Cracovia w Krakowie.

PZPN PROJEKTUJE NA ROK 1932 następujące mecze piłkarskie międzypaństwowe: 3 kwietnia (za wcześnie! Red.) z Hiszpanją w Ovideo, 10. kwietnia z Portugalją w Lizbonie, 25 maja z Jugoslawją w Belgradzie, 5 czerwca z Francją, 28 czerwca z Czechosłowacją w Pradze, w pertraktacjach są Norwegja i Szwecja.

ZARZĄD POL. ZWIĄZKU TENNISA STOŁOWEGO (Ping-pongowego) ukonstytuował się na organizacyjnem zebraniu w Łodzi następująco: prezes — inż. Kannenberg (Łódź), wiceprezesi — red. Przybylski (Lwów), Tadeusiewicz, sekretarz — Jakobson, skarbnik — Rogaziński, przew. WGD — red. Kałuszyner, członkowie Adamkiewicz, Leśniewicz, kap związkowy — z Krakowa.

SENSACJĄ ŚWIATA PIŁKARSKIEGO, ale równocześnie i wielką troską, jest nagła rezygnacja zasłużonego sekretarza długoletniego FIFA, wiceprezesa Holend. Zw. Footb. i jednego z największych fachowców piłkarskich — Hirschmana.

B. Z. AM MITTAG, znany berliński dziennik stawia Polskę w tegorocznym bilansie lekkoatletycznym na drugiem miejscu za Niemcami, a przed Węgrami, Anglją, Włochami, Finlandją, Szwecją i Francją. Oczywiście jest to przesada bardzo silna, akcentująca chyba aktywność pracy i ruchu w sezonie, a nie stanowiska i siły, pod tym bowiem względem znajdujemy się jeszcze obecnie mimo wszystkie sukcesy za wymienionymi wyżej krajami

Tym P. T. prenumeratorom, którzy nie wyrównają bezzwłocznie zaległości, wstrzymamy z dniem 12 b. m. wysyłkę naszego pisma.

KRONIKA

Wschód słońca 6 m. 47	Listopad 11 Środa 1 Kislew 5692	Zachód słońca 15 m. 54

Święto Niepodległości

Uroczystości związane z Świętem Obchodu Rocznicy Odzyskania Niepodległości rozpoczęły się w dniu wczorajszym uroczystą akademją kolejowców, która odbyła się o godz. 14'30 pop. w hali warsztatów parowozowych przy ul. Bosackiej. W dalszym ciągu odbył się o godz. 17-tej w Domu Żołnierza Polskiego uroczysty wieczór dla żołnierzy. Wreszcie odbyły się capstrzyki orkiestr. O godz. 17'30 zebrały się przed odwachem na Rynku gł. orkiestry wojskowe, cywilne i szkolne. Budynek odwachu był pięknie udekorowany. Stąd ruszyły orkiestry przeciągając ulicami miasta

W dniu dzisiejszym dalszy ciąg uroczystości.

Z okazji Święta Niepodległości odbędzie się dziś o godz. 8 rano w Świątyni Postępowej uroczyste nabożeństwo dla młodzieży szkolnej, zaś o godz. 9-tej uroczyste nabożeństwo w Starej Bożnicy.

DZIŚ SKLEPY OTWARTE

Jak już o tem onegdaj donosiliśmy, niema żadnych przepisów co do zamykania sklepów w dniu przypadającego dziś Święta Niepodległości Wobec tego sklepy mogą być otwarte.

Pogrzeb Zygmunta Marka

Wczoraj w godzinach popołudniowych odbył się pogrzeb zmarłego onegdaj w Krakowie przywódcy socjalizmu polskiego, b. wicemarszałka sejmu dra Zygmunta Marka. Miarą popularności i sympatji, jaką cieszył się zmarły polityk wśród szerokich sfer społeczeństwa, był nietylko udzial wielotysięcznych rzesz robotniczych oraz inteligencji z pod znaku PPS., ale też nawet — przeciwników politycznych zmarłego Zjawiło się bowiem na pogrzebie dość liczne grono posłów i senatorów BB nawet z pośród dawnych członków PPS., którzy po rozłamie przeszli do szeregów sanacji. Pozatem zjawiła się palestra krakowska niemal w komplecie oraz przedstawiciele wyższych władz sądowych i prokuratorskich.

Za trumną postępowała najbliższa rodzina zmarłego oraz naczelne władze PPS. z prezesem CKW posłem Arciszewskim na czele Trumnę otaczały czerwone sztandary partyjne, członkowie TUR nieśli płonące łuczywa, przed trumną zaś niesiono niezliczoną ilość wieńców.

Kondukt pogrzebowy ruszył ulicą Wolską. Podwale na Dunajewskiego, gdzie zatrzymał się przed Domem robotniczym Tu z balkonu pierwszego piętra przemówił redaktor Haecker w słowach niepozbawionych silnych akcentów politycznych. Następnie pochód, poprzedzany kilku orkiestrami przeszedł ulicą Basztową i ruszył na cmentarz rakowicki. Nad świeżą mogiłą przemówił przy blasku pochodni poseł Arciszewski.

Pogrzeb odbył się bez ceremonjału religijnego i bez udziału duchowieństwa, które odmówiło udziału w pogrzebie z powodu nadania mu charakteru manifestacji partyjno- socjalistycznej

Kontrola bagażu kolejowego

W związku z tendencją do wzmożenia dochodów kolejowych. dyrekcje kolejowe wydaly polecenia konduktorom, aby zwracali uwagę, czy pasażerowie nie przewożą bagaży zbyt ciężkich. W Warszawie po nadejściu pociągu dalekobieżnego w dniach ostatnich konduktorzy w myśl tej instrukcji zatrzymują pasażerów mających ze sobą zbyt ciężkie pakunki i każą im płacić dodatkowo należytości za bagaż.

—oSo—

— **DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK** Rynek 22, ul. Florjańska 15. Karmelicka23 Aleja 29 Listopada 5, ul. Dietla 76 i Kalwaryjska 27.

— **POD ADRESEM DYREKCJI POCZTY W KRAKOWIE** Z kół naszych Czytelników otrzymujemy zażalenie, że listy nadawane w Krakowie do Warszawy, dochodzą nieraz do Warszawy dopiero na trzeci dzień. Jest to grube opóźnienie, bo chyba do Warszawy powinny listy nadane w Krakowie dochodzić wcześniej aniżeli do Wiednia lub do Berlina — Jeden z Czytelników żali się też, że dwa listy wrzucone przez niego do skrzynki w westybulu głównej poczty wogóle nie doszły do rąk adresatów

— **KONSULAT AUSTRJACKI** zawiadamia, że z powodu święta narodowego w dniu 12 bm. biura Konsulatu będą zamknięte.

— **NUMERACJA MIESZKAŃ I SPISY LOKATORÓW**. W związku z mającym nastąpić spisem ludności, Magistrat przeprowadzi w najbliższych dniach kontrolę we wszystkich domach celem stwierdzenia. czy zgodnie z obowiązującemi przepisami mieszkania są należycie ponumerowane czy znajdują się wszędzie miarodajne i odpowiednie spisy lokatorów, zgodne ze stanem faktycznym, oraz czy przepisane książki meldunkowe znajdują się stale w obrębie realności. Magistrat wzywa przeto interesowanych, aby wszelkie braki w tym kierunku uzupełnili jaknajrychlej, gdyż w przeciwnym razie narażą się na doraźne zarządzenia i ewentualne konsekwencje karne.

— **Z ZAKŁADU WYCHOWAWCZEGO SIERÓT ŻYD**. Onegdaj zajwiał się u Prezydenta Zarządu Gminy Żyd. delegacja Zakładu Wychowawczego Sierót żyd i domagała się wypłaty przyznanej w swoim czasie uchwałami Rady subwencji a zalegającej za okres przeszło czteroletni. Delegacja wskazała na ciężkie położenie Zakładu, którego dochody z powodu ogólnego kryzysu ekonomicznego z dnia na dzień maleją i który z tego powodu musi bieżące wydatki pokrywać z funduszu rezerwowego.

— **SEMINARJUM MEDYCYNY PRAKTYCZNEJ** odbędzie się w sobotę 14 bm. o godz 7.15 w w Sali konferencyjnej Kasy Chorych (Batorego l. 3 III p.) staraniem Związku Lekarzy Kas Chorych „Koło Kraków“ z porządkiem dziennym: Dr. Henryk Kluszyński z Warszawy: „Zagadnienie regulacji urodzeń“. Goście (lekarze) mile widziani

— **POTRĄCONY PRZEZ TRAMWAJ** na ul. Kościuszki został siedmioletni Jan Kęsek zam. Kościuszki 2 i doznał lekkich obrażeń.

— **DŁUGI SPACER**. Noskowska Leokadja zam. Smoleńsk 27. zgłosiła do policji, że dnia 8 bm. znajoma jej Kowalówna Marja (lat 23) wyszła na spacer i dotychczas nie powróciła.

— **ZABRAŁ NA PAMIĄTKĘ**. Piwowarczykowi Wojciechowi praktykantowi piekarskiemu, zam. Kochanowskiego 22, skradł Szczepan Józef, pomocnik piekarski, odchodząc ze służby gdzie razem pracowali, zegarek srebrny i parę bucików wartości 90 zł.

— **PALTO I ZEGAREK**. Ziobro Stefanji zam. Kopernika 17 skradziono z kieszeni płaszcza wiszącego w korytarzu szpitala św. Łazarza, zegarek złoty damski wartości 90 zł — Singerowi Mendlowi zam. Orzeszkowa 6 skradziono w bożnicy Cukiera przy ul. Węgierskiej 5 nowe palto czarne wartości 160 zł

— **ROWER**. Süsserowi Noemu zam. w Łagiewnikach 14, skradziono z przed sklepu przy ul. Zwierzynieckiej 6 rower męski wartości 250 zł, który pozostawił chwilowo bez opieki.

— **NIE DŁUGO ZAŻYWAŁ WOLNOŚCI**. Onegdaj został aresztowany podczas włamania do mieszkania Jana Błoniarza przy ul. Smoleńsk 12, niejaki Władysław Kiebzak (lat 21). Jak się okazuje Kiebzak został przed kilku dniami zwolniony z więzienia w Cieszynie. gdzie odsiadywał karę za kradzież.

— **ŁATWOWIERNY KOŁODZIEJ** Andrzejowi Kołodziejowi. zam. w Lubienicach. sprzedał nieznany osobnik metalowy pierścionek jako złoty, za 300 franków francuskich.

— **NIE MA NA CZEM SPAĆ**. Jan Pakomski woźnica, przewożąc rzeczy Mieczysława Bienieckiego zam. Syrokomli 11, zgubił dwa boki drewniane od łóżka.

ZMARLI W KRAKOWIE:

Dr. Seweryn Fendler l. 50, Anna Wetstein l. 61, Helena Friedman l. 21.

RADJO

ŚRODA, 11 LISTOPADA

Kraków (312.8) 11'40 Przegl. prasy. 11'58 Sygnał, hejnał 12'10 Kom. meteor. 15'05 Kom. gosp 15'45 Dla rybaków. 15'50 Gramof. 16'20 „Szkoła radosna“ — odczyt wizytat J. Ostrowskiego. 16'40 Gramof 16'55 Lekcja j. ang 17'10 „11 Listopada“ — mjr. W. Lipiński. 17'35 Koncert: dyr. Sielski (Ogiński, Paderewski. Osmański) 18'50 Rozmait., komun. 19 „Świetlica strzelecka“ (przemów. gen. Łuczyńskiego). 19'15 Gramof 19'30 „Śląsk a Kraków“ — prof. dr. Dyboski. 19'45 Dziennik pras. 20 Pieśni pol. żołn. (chór) — Wiadom. kult. Krakowa. 20'45 Kwadr liter: „Ostatnia salwa“ (Z bojów I brygady) — W. Lipiński 21 Koncert skrz. I. Dubiskiej 21'45 Słuchowisko 22'30 Kom 22'45 Odczyt w j franc „11 Novembre“. 23 Muz tan.

Katowice (408.7) 11'40—15'45 p. Kraków. 15'45 Bojeczki i piosenki. 16'20 p Kraków. 16'40 Skrz poczt. 16'55—19 p Kraków. 19'05 D. c powieści. 19'20 „Droga mleczna“. 19'45—23 p Kraków 23 Skrz. poczt. franc

Lwów (380.7) 11'40—15'50 p Kraków 15'50 Dla dzieci. 16'20—19'15 p Kraków. 19'15 Aud. strzelecka. 19'45—22'45 p. Kraków 22'45 „Śp. M Sołtys (m. in. pieśni) 23'15 Gramof

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— **ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI W TEATRZE**. Z okazji Święta Narodowego odbędą się dziś w teatrze im. J. Słowackiego dwa uroczyste przedstawienia: popołudniu o godz. 3-ciej dla młodzieży szkolnej wypełni „Straszny dwór“. Wieczorem na przedstawieniu galowem dane będzie, od pięciu lat niegrane „Wyzwolenie“, w którem Kraków po raz pierwszy ujrzy J. Osterwę w jego świetnej kreacji Konrada. Popołudniowe przedstawienie poprzedzi przemówienie mjr. St. Felsztyńskiego, wieczorne prof. dra K. Roupperta Jutro po raz ostatni po cenach zniżonych „Dziady“ z J. Osterwą. W piątek powtórzenie „Wyzwolenia“. W sobotę „Fircyk w zalotach“ z J. Osterwą.

— **Z KRAKOWSKIEGO TEATRU ŻYDOWSKIEGO.** Dziś we środę o godz. 8'45 operetka Sandlera „Sny miłości“ z pp. Nechamą, Flaum i Chaszem w czołowych kreacjach. Melodyjne arje i śpiewy chóralne, artystyczny balet i zwiększona orkiestra składają się na efektowną całość. Bilety w cenie zniżonej w przedsprzedaży u firmy A. Fischhab, Grodzka 46, a od godz. 6-tej przy kasie teatru.

— **„MACIERZYŃSTWO — KLĄTWĄ CZY BŁOGOSŁAWIEŃSTWEM“?** — na ten temat odbędzie się staraniem Żyd. Zjednoczenia Kobiet (Wizo) w czwartek dnia 12 bm. o godz. 7 wiecz. w lokalu Stowarzyszenia (Rynek główny l. 29) odczyt **red. dr. M. Kanfera.**

Tezy odczytu: Dziewczynka, która się bawi jeszcze lalkami. Przygoda prokuratora Gdy mąż jest denuncjantem. Tragedja dr. Chaima Engla Kobiety, które nie mogą oraz kobiety, które nie powinny być matkami. Neomaltuzjanizm czasów naszych. Żydzi w Niemczech wymierają. Prawo odwróconej piramidy. Jak świat wyglądać będzie za lat pięćdziesiąt

REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa o 3 pop.: „Straszny dwór“ (opera); o 8 wiecz.: „Wyzwolenie“ (gośc. wyst. J Osterwy).

Czwartek o 8 wiecz.: „Dziady“.

TEATR ŻYDOWSKI PRZY UL BOCHEŃSKIEJ

Środa o 8'45 wiecz.: „Sny miłości“ (ceny zniżone).

REPERTUAR KINOTEATRÓW

APOLLO: „Wesoły porucznik“.
BAGATELA: „Salto mortale“.
CORSO: „Na Sybir“
SZTUKA: Miljon
ŚWIATOWID: „Cud wilków“
UCIECHA: „Salto mortale“
WANDA: „Odrodzenie“.
WARSZAWA: „Miasto klęski“ (Ken Maynard); o godz 8'15 wiecz.: Turniej zapaśniczy z mistrzem światowej sławy Steckkerem.

—oSo—

— **„JEHUDA“** Dziś we środę o godz 7'30 w. w lokalu Stradom 15 posiedzenie komitetu.

Co się działo w Częstochowie i w Zawodziu

Dokończenie sprawozdania z wtorkowej rozprawy Centrolewu

Następna grupa świadków składa zeznania

W SPRAWIE WYPADKÓW NA TERENIE CZĘSTOCHOWSKIM I O KURSACH W ZAWODZIU.

Kierownik urzędu śledczego w Częstochowie **Kozłowski** stwierdza, że stosunek opozycyjny PPS do rządu datuje się już od roku 1926. Dalej przytacza szereg wyjątków z przemówień członka PPS w Częstochowie Dederko. I tak Dederko miał wzywać, aby masy były przygotowane do walki i że jeżeli w Krakowie się nie udało, to będzie trzeba urządzić demonstrację. Mówiąc o Piłsudskim powiedział: Ażeby go krew zalała. Świadek zainteresował się milicją PPS. Milicja liczyła około 60 członków, celem jej była oficjalnie ochrona zebrań partyjnych i utrzymywanie porządku. Świadek jednak temu nie wierzy. Dalej opowiada o strzałach w Kasie Chorych i podkreśla, że Kostrzewski sam sobie wymierzył sprawiedliwość. Świadek wyraża przekonanie, że nie był to odruch indywidualny i powołuje się na zeznanie Dziuby, złożone w procesie. Oświadcza, iż zabójca miał wtedy powiedzieć, że gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą. Na pytanie przewodniczącego oświadcza, że Dederko powiedział, że dla takiego człowieka, jak Piłsudski nie wystarcza kula, ale on posiada złotą kulę, która będzie dobra. Swiadek stwierdza, że broni było w partji dość, gdyż na terenie Częstochowy skonfiskowano 100 rewolwerów oraz 6 karabinów. Szempliński organizował bojówki na Kongres krakowski Bojówki te, które były uzbrojone przywiózł następnie do Krakowa pos. Kazimierczak. Na zapytanie prokuratora czy broń skonfiskowana była w posiadaniu członków PPS świadek odpowiada, że tak było w istocie, a czy członkowie milicji posiadali skonfiskowane karabiny, świadek wyjaśnić nie potrafi.

Adw. Dąbrowski: Przy jakiej sposobności Dziuba powiedział, że gdzie drzewo rąbią, tam wióry lecą? — Świadek odpowiada niepewnie. To było powiedziane z powodu walk partyjnych. — Mówiąc te wyrazy pan przecież wyraża przekonanie, że powiedzenie to stanowi dowód, że czyn Kostrzewskiego nie był odosobniony. — Świadek plącze się, że jest to dwuznacznik, że on to rozumiał w ten sposób, a kto inny może inaczej. — Pan prowadził dochodzenia w sprawie wiecu PPS, na którym rzucono granat? — Ale dochodzenia nie dały rezultatu. — Czy Kostrzewski był wówczas znany? — Był wówczas znany, lecz stwierdziliśmy, że winę ponosi PPS. — Jakto, przecież pan dopiero powiedział, że dochodzenie nie dało rezultatów? Zdawałoby się więc, że członkowie PPS sami sobie zdemolowali lokal. Tu świadek odpowiada, że jeden żandarm został ranny w rękę itd.

Adw. Honigwill: Czy Dederko był pociągnięty do odpowiedzialności za swoje przemówienia? — Tak. I jak się to wtedy skończyło? — W jednej sprawie dostał tydzień aresztu — Co mogło skłonić Kostrzewskiego do tego czynu? — Nie wiem. — Co się działo w Częstochowie na 2 dni przed morderstwem? — Wiem, że 14 października na wieść z Warszawy o zamachu na Piłsudskiego manifestowało na ulicach Częstochowy dużo ludzi, zdemolowano wówczas lokal PPS — A czy pan nie słyszał co się stało wówczas z pamiątkowym sztandarem z r. 1905. — Wiem, że zabrano go. — A jaki był stosunek Kostrzewskiego do lokalu PPS? — Mówiono, że był bardzo przywiązany do lokalu i często w nim przebywał. — Jak Kostrzewski przyjął sprawę zdemolowania lokalu? — Mówiono tam, że płakał. — Czy wiadomo panu, że Kaczyk i Szempliński zostali uniewinnieni z zarzutu współdziałania z Kostrzewskim? — Wiem o tem. — Czy pan może coś bliższego powiedzieć o Siwku, głównym świadku, obciążającym Kaczyka i Szemplińskiego? — Wiem, że był on świadkiem obciążającym w tej sprawie. — Czy wie pan może, że ma on kilkadziesiąt spraw o oszustwa, o kradzieże itd. — Wiem o tem.

Adw. Benkiel: Czy policja broniła lokalu PPS przed zdemolowaniem? — Wysłano tam oddział. — Czy wiadomo panu, że oddział przybył na miejsce dopiero w godzinę po wypadkach? — Nie pamiętam tego. — Czy aresztowano wówczas kogo? — Nie wiem.

Przew. zapytuje świadka o bojówki. Świadek tłumaczy długo i niepewnie.

Po przerwie zeznaje kpt. Szempliński, kierownik kursu w Zawodziu. Obie strony zwalniają go z przysięgi. Świadek stwierdza, że prowadził kurs, odkomenderowany jako instruktor. Przy końcu pierwszego kursu zgłosił się do niego Dr. Michałowicz i pokazał mu pismo ministerstwa, pozwalające na odbycie drugiego kursu już nie wychowania fizycznego, lecz przysposobienia wojskowego.

Przew. Czy kurs ten różni się od innych? — Zasadniczo nie — Czy świadek nie zauważył na kursie czegoś specjalnego? — Tylko to, że materjał był nieodpowiedni i mało dyscyplinowany. — Czy świadek był na zakończeniu kursu? — Świadek oświadcza, że zaproszono go dopiero w trakcie uroczystości zakończenia kursu. Słyszał wówczas posła Pórzaka, który mówił o przygotowaniu się do obrony kraju i wzywał kursistów, aby nie ustawali w pracy. — Czy świadek słyszał coś podburzającego? — Nie. — Na dalsze pytania świadek zeznaje, że były tam wykłady o socjaliźmie. Kurs był zorganizowany za wiedzą władz wojskowych, na tych samych zasadach, na których organizowano i inne kursa.

Adw. Rudziński: Czy pan prowadził również kursa Strzelca? — Tak. — A czy na tych kursach wykładano tesame przedmioty? — Tak. — Adwokat Rudziński przedkłada program Strzelca i stwierdza, że program ten był indentyczny z programem na kursie w Zawodziu.

Z kolei zeznaje **sierżant Kudło,** instruktor przysposobienia wojskowego na kursie w Zawodziu, z którym Dederko mówił o historji socjalizmu i o kapitaliźmie. Kursa nie różniły się zasadniczo niczem od innych. Wystąpień antypaństwowych świadek nie słyszał. Słyszałem jedynie przechwałki, że PPS ma 2.000 milicjantów, co jednak uważał za nieprawdę.

Świadek Piotrowski, członek Strzelca, który za namową swoich kolegów wstąpił do Turu i brał udział w kursach. Rozczarował się, gdy dowiedział się, że tam nie uczą obchodzenia się z bronią,

Adw. Sterling: Czy były wystąpienia tam przeciwrządowe? — Nie. — A o czem tam mówiono. — O socjaliźmie. — Czy był pan na zebraniu? — Świadek oświadcza, że był i słyszał tylko o socjaliźmie.

Na tem rozprawę odroczono do jutra.

Z sali koncertowej

CHÓR „OPUS“ — I. PORANEK SYMFONICZNY.

Trudno się już doliczyć, któryto z rzędu chór czeski do nas przyjeżdża; tyle ich było, przyczem co jeden to lepszy, a wszystkie doskonałe. Zdziwienie ogarnia kiedy się słyszy, że ten ostatni z Berna powstał dopiero przed kilku laty, a już stoi na wyżynie tamtych zespołów tak co do wspaniałej barwy brzmienia jak i zespiewania. Każdy z nich posiada tę ambicję czy też obowiązek do propagandowych objazdów i roznoszenia po świecie pierwszorzędnych dowodów czeskiej sztuki chóralnej w dziełach i śpiewie. Coprawda propaganda ta mimo poparcia i patronowania jej przez pierwszorzędne osobistości Krakowa wydaje wskutek kiepskiej może organizacji kiepskie rezultaty skoro olbrzymia sala Domu Katolickiego świeciła pustkami. Co też sobie goście czescy pomyślą o muzykalności tutejszej?

Poraz pierwszy usłyszeliśmy tu symfonję (C-moll) Skrjabina wielkiego kompozytora rosyjskiego, którego muzyka wywarła decydujący wpływ na całą współczesną twórczość muzyczną. Symfonja ta, olbrzymia rozmiarami, utrzymana zasadniczo w ścisłych tonacjach posługuje się jednak już — zwłaszcza w I. części — środkami i językiem, które wychodzą daleko poza granice ówczesnego stylu i faktury nawet wagnerowskiej, której jednak głębokie niezatarte ślady, nietylko w tristanowskiej chromatyce, na każdym kroku znać. Napotyka się w tej I. części częste skłębienia nietylko pojedyńczych akordów ale całych zdań, w których swoboda łączenia równoległych głosów nie krępuje się żadnymi nakazami jakiegoś dośrodkowego punktu harmonicznego dając skojarzenia współbrzmienia muzyki politonalnej. Faktura orkiestralna bardzo interesująca i pomysłowa, tematyka blada i prymitywna. obliczona na nastrój a nie na zmysłowe piękno melodji dziwnie nierównomierna nawet w zasadniczym charakterze typu motywów doprowadza do znacznego a niejasnego kontrastu między anemicznem schorzeniem i neurastenją pierwszych części a wprost meistersängerowską, jasną (c-dur) tematyką ostatniej.

Solistą koncertu był prof. Münzer ze Lwowa, który w Koncercie e-moll Chopina miał odpowiednią sposobność do rozwinięcia swej nieskazitelnej techniki i wybitnej muzykalności powszechnie już uznanej i cenionej.

Na początku programu znajdował się interesujący rytmicznie Polonez Zarębskiego młodo zmarłego kompozytora polskiego, którego utwory obecnie wydobywa się na światło dzienne, instrumentowany barwnie przez Makłakiewicza

Orkiestra pod p Dołżyckim (z dwoma tylko basami) bardzo poprawnie się trzymała **Dr. A.**

Nowa wycieczka w Stratosferę

Cel: 27.000 metrów ponad ziemię. — Plany dwóch inżynierów angielskich. — Start w Anglji, lądowanie w Rosji?

Prasa angielska donosi o nowej próbie zdobycia stratosfery. Podejmują ją dwaj inżynieruwie angielscy Eustace i Oswald Short. Towarzyszyć im będzie również uczony, którego głównem zadaniem będiz ebadanie stratosfery. Short jest znanym fachowcem w dziedzinie lotów balonowych; dokonał dotychczas około 600 takich lotów.

Imponujący wprost cel postawili sobie obaj inżynierowie do zrealizowania. Chcą mianowicie wzlecieć **27.000** metrów ponad ziemię. Prof. Piccard osiągnął, jak wiadomo, tylko **16.000** metrów, obaj inżynierowie angielscy chcą więc prześcignąć procf Piccarda. Skonstruowali balon, który jest największym dotychczas na świecie. Lotu mają zamiar dokonać w hermetycznie zamkniętej kabinie albo wydrążonej kuli, która będzie wisiała pod balonem, technicznie zaś i naukowo uposażona będzie we wszystkie zdobycze. Trzej ci uczestnicy zabierają ze sobą też stację nadawczą, która umożliwi im kontakt ze ziemią

a główne swe zadanie uważają zbadanie wiatrów poruszających się ze zachodu na wschód. Start nastąpi więc w Anglji, ale nie jest rzeczą wykluczoną, że balon zapędzony zostanie wiatrami na kontynent. Nie jest też rzeczą wykluczoną, że balon może się dostać w sferę tak gwałtownej burzy, iż będzie musiał wylądować aż w w Rosji.

ECHA ZE ŚWIATA.

Parlament badaczy okolic podbiegunowych

Towarzystwo międzynarodowe dla naukowego zbadania okolic podbiegunowych (Aeroarctic) odbyło niedawno w Berlinie swą trzecią doroczna konferencję. Przewodniczącym był dr. Eckener, który opowiedział historję ekspedycji Zeppelina do okolic podbiegunowych i nazwał tę ekspedycję łańcuchem szczęśliwych przypadków. Zdaniem Eckenera nie można na tem szczęściu zbytnio polegać, dlatego trzeba bardzo sumiennie przygotować drugą wyprawę.

Jako drugi mowca przemówił prof. Samojłowicz, który wyraził opinję. że ciężkie statki powietrzne doskonale się nadają do wypraw podbiegunowych. Wyprawa Zeppelina przyniosła świetne rezultaty naukowe. Koniecznym jest długoletni pobyt w okolicach podbiegunowych, ale — dodał prof. Samojłowicz żartobliwie — do tego zdecydować się mogą tylko uczeni żonaci. Na zakończenie wypowiedział Samojłowicz nadzieję, że **Zeppelin** stawi się do dyspozycji do drugiej wyprawy w ookolice podbiegunowe.

Wreszcie zabrał też głos znany skandynawski badacz okolic podbiegunowych Sverdrup, który wziął udział w ekspedycji Wilkinsa. Sverdrup oświadczył, że relacje prasy o ekspedycji Wilkinsa nie są zgodne z rzeczywistością, albowiem ekspedycja ta może się również powołać na bardzo poważne rezultaty naukowe zwłaszcza z dziedziny oceanografji.

Druga afera Marka

Interesujący proces ubezpieczeniowy przeciwko chemikowi z Pragi.

Prasa czeska donosi, że w Pradze rozpoczął się w tych dniach sensacyjny proces, który przypomina znaną sprawę austrjackiego inżyniera Marka. Pewien chemik z Pragi ubezpieczył się w dwóch czeskich towarzystwach ubezpieczeniowych na pięć miljonów koron, zastrzegając sobie na wypadek choroby 800 koron cz. dziennie tytułem leczenia. Przed kilku miesiącami spadł ów chemik tak fatalnie, że musiano mu amputować jedną nogę. Towarzystwo ubezpieczeniowe wzbrania się obecnie wypłacić poszkodowanemu umówioną kwotę półtrzecia miljonów koron, oświadczając, iż zachodzi podejrzenie, że poszkodowany świadomie się uszkodził. W toku procesu przekazano amputowaną nogę Instytutowi patologiczno-anatomicznemu uniwersytetu w Pradze dla stwierdzenia, czy chemik **sam się uszkodził.**

Mowa tronowa króla angielskiego

porusza sprawę konferencji rozbrojeniowej i kryzysu światowego

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Londyn, 10. 11. (L) Dziś, w południe odbyło się uroczysie otwarcie nowego parlamentu angielskiego w obecności angielskiej pary królewskiej. Otwarcia dokonał król odczytaniem mowy tronowej, która m. in. brzmi: „Nasze stosunki do innych państw są, jak dotąd, nadal przyjazne. Rząd mój w dalszym ciągu zamierza wiele uwagi poświęcić kwestji pokoju i porozumienia oraz czynnej współpracy z Ligą Narodów. **Specjalną zaś uwagę poświęci przygotowaniu konferencji rozbrojeniowej. Jestem przekonany, że szczęśliwy wynik tej konferencji przynie sie całemu światu wielkie korzyści.** Poważna sytuacja finansowo- gospodarcza świata troską napełnia mój rząd, który wszystko możliwe uczyni, aby przy wzajemnej pomocy innych rządów znaleść środki zdolne do ożywienia życia gospodarczego i handlowego w dawnych rozmiarach. Konferencja brytyjsko-indyjska będzie nadal prowadzona a mojem upragnionem życzeniem jest, by doprowadziła do pomyślnego wyniku". Przechodząc do kwestji polityki wewnętrznej król oświadczył: „W ostatnich wyborach naród angielski poparł wysiłki rządu, zmierzające do oszczędności i przywrócenia równowagi budżetu Były to pierwsze zasadnicze zarządzenia w sprawie rozwiązania problemu gospodarczego i finansowego Ministrowie wezwali naród do udzielenia im pełnomocnictw do kontynuowania polityki, której celem jest przywrócenie nowego pełnego zaufania **do naszej waluty i wypracowanie planów do zapewnienia korzystnego bilansu handlowego.** Teraz ministrowie moi otrzymali jasny i pozytywny mandat. Wchodzące w rachubę problemy są obecnie przez rząd szczegółowo badane i w najbliższym czasie powzięte zostaną decyzje, które będą przeprowadzone. Odpowiednie przedłożenia rządowe wpłyną do parlamentu we właściwej porze".

Kłopotliwa sytuacja Banku Wypłat Międzynarodowych

„Niewiadomo, jak głęboka jest otchłań austrjacka"

Paryż. 10. 11. Środowiska finansowe są silnie zaniepokojone sytuacją Banku Wypłat Międzynarodowych, którego zarząd obradował w tych dniach na swem 15-tem plenarnem posiedzeniu. Okazuje się, **że środki, jakiemi rozporządzał bank w chwili jego powstania, znacznie zeszczuplały.** W ciągu trzech miesięcy ubyło ponad 2 i pół miljarda franków francuskich, nie mówiąc o tem, że nie ziściły się różowe nadzieje, pokładane w banku w chwili jego powstania, który miał zaradzić szeregowi niedomagań natury gospodarczej i politycznej. Powstaje pytanie, czy bank jest w stanie prowadzić w dalszym ciągu akcję pomocy dla państw Europy centralnej, której się poświęcił od chwili swego powstania. Jak pisze „Le Journal" jest to tembardziej niepokojące, że **nikomu nie wiadomo, jak głęboka jest otchłań austrjacka. W obecnej chwili żąda Austrja jeszcze 60 miljonów szylingów.** Ponieważ Bank Wypłat Międzynarodowych taką sumą nie rozporządza, będzie się musiał zwrócić o pożyczkę do Banku Francuskiego, co właśnie wzbudza w środowiskach finansowych zaniepokojenie. Przez dziwną ironję losu — zaznacza autor artykułu St. Brice — ostateczny cios złudzeniom twórców Banku Wypłat Międzynarodowych, wymierzyła inicjatywa prezydenta Hoovera, gdyż nietylko **położyła ona kres głównej działalności banku, zawieszając wypłaty niemieckie, lecz również wywołała kryzys ogólny, którego pierwszym wynikiem było wycofywanie depozytów przez państwa, zmuszone do uruchomienia walut dla ratowania swego pieniądza.**

Wiedeń. 10. 11. PAT. Odroczenie decyzji w sprawie kredytu 60 miljonów szylingów dla Austrji przez Bank Wypłat Międzynarodowych w Bazylei wywołało w opinji austrjackiej przykre wrażenie. W kołach politycznych przeważa opinia, że popełniony został nietakt wobec Austrji.

Dzień tragicznych wypadków

Berlin 10. 11. (Sch) W kamieniołomach koło miejscowości Hauenstein w Palatynacie wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padło kilkanaście osób zabitych i rannych. Z kamieniołomów tych zwożono kamienie na fundamenty pod nowy kościół w Hauenstein. Z przyczyn dotąd niewyjaśnionych pod czas rozsadzania skały jeden z nabojów nie zapalił się **i wybuchł dopiero później, gdy już robotnicy przybyli na miejscu wybuchu.** Walące się kamienie przysypały przynajmniej 15 osób, z których 6 poniosło śmierć, a reszta odniosła ciężkie rany. Niewiadomo, czy pod gruzami nie znajdują się jeszcze ofiary. Stan ciężko rannych jest beznadziejny.

Madryt 10. 11. (R) Podczas zakładania przewodów elektrycznych wielkiego napięcia w Segowji 5 monterów zostało porażonych prądem ponosząc śmierć na miejscu.

Paryż 10. 11. (B) Koło Boulogne sur Mer najechał statek z Hawru na kuter „Frivole", który został strzaskany i zatonął. Z załogi składającej się z 6 osób **4 utonęły, a tylko dwie zdołano wyratować.**

Praga 10. 11. (R) Pod Ołomuńcem wykoleił się wczoraj wieczór pociąg pospieszny, wskutek czego parowóz i tender przewróciły się. 8 podróżnych i 3 kolejarzy odniosło lżejsze rany.

Ratyzbona. 10. 11. (Sch) Między stacjami kolejowemi Landshut-Ergolding wjechał ub. nocy pociąg osobowy w stado owiec, pasących się na torach kolejowych bez nadzoru, **zabijając 67 zwierząt. Reszta owiec** rozbiegła się i całą noc błądziła po torach, powodując częste zatrzymania i znaczne spóźnienia pociągów.

Berlin. 10. 11. (Sch) W Weiler Neuhausen koło Zell w Badenji **zamordował pewien chłop egzekutora sądowego, który przyszedł mu zabrać cielę.** Po dokonaniu zbrodni sprawca zabarykadował się w mieszkaniu grożąc policji, że w razie zbliżenia się będzie strzelał. Po **3-godzinnem oblężeniu sprawca poddał się dobrowolnie.**

Nowy kurs Anglji wobec Japonji

Londyn 10. 11. (L) Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraphu" dowiaduje się, że nowy minister spraw zagranicznych sir John Simon jak najwięcej uwagi poświęca kwestji mandżurskiej. Foreign Office uważa konflikt chińsko-japoński za tak ważny, że minister spraw zagranicznych zdecydował się osobiście wziąć udział w posiedzeniu Rady Ligi, jaka zbiera się w poniedziałek w Paryżu Nowy minister spraw zagranicznych nie jest bowiem zadowolony ze stanowiska Ligi Narodów i lorda Cecila wobec Japonji.

Tajna dyplomacja górą!

Londyn 10. 11. (L) Donoszą z Tokio, że rząd japoński wysłał rządowi amerykańskiemu odpowiedź na ostatnią interwencję w sprawie zażegnania konfliktu mandżurskiego. Ze względu na niezwykłe okoliczności japoński minister spraw zagranicznych nie domagał się opublikowania tej korespondencji między obydwoma rządami, zaznacza jednak, że nie uchyli się od opublikowania jej w razie, gdyby Stimson sobie tego życzył.

Londyn 10. 11. (L) „Daily Telegraph" donosi z Charbina, że Japończycy postawili chińskiemu generałowi Maczangszanowi ultimatum, aby opróżnił miasto Cycykar i oddał je w posiadanie generałowi Czanghaipengowi, który dla Japończyków usposobiony jest życzliwie. Wobec odmowy gen. Maczangszana spodziewany **jest atak wojsk japońskich na Cycykar.**

Z GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 10. 11. 1931. Akcje utrzymane. Dolar bez zmiany.

Papiery procentowe:: 4-proc. Prem Pożyczka inwestycyjna 76.50.

Zebranie giełdowe cechowało tendencję na ogół utrzymaną. Zapotrzebowanie w dalszym ciągu minimalne ograniczone do drobnej ilości papierów. Płacono za Bank Polski 105 bez notowania. Z papierów procentowych robiono jedynie 4-proc. Premjową Pożyczką inwestycyjną po kursie lekko mocniejszym przy większem zapotrzebowaniu. Obroty niewielkie.

Na pogiełdziu sytuacja podobna. Płacono 3-proc Pożyczkę Budowlaną 31—31.25 przy nieco większych obrotach po kursie mocniejszym.

Waluty i dewizy oficjalnie bez notowań.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych sytuacja bez większych zmian Zapotrzebowanie pokryte dostateczną podażą. Nastrój spokojny W Krakowie dolar gotówkowy 8.86—8.88, czeki bankowo 8.90—8.91 i pół. Kursa orjentacyjne: Funt szterling 33.50—34.50, Marka niemiecka 209—212, Frank szwajcarski 174.50—175.25.

Następne zebranie giełdowe z powodu święta narodowego, odbędzie się w czwartek dnia 12 bm.

* * *

Krakowska giełda zbożowa z dnia 10. 11. 1931. Pszenica dwors. czerw. nowa 26—26.50, dwors. biała nowa 25.50—26, targowa stand. nowa 25—25.50, żyto dwors. stand nowe 25.50—26 targowe stand. nowe 25—25.50, owies dwors. nowy 26—26.50, targowy stand nowy 24.50—25.50, zadeszczony dworski 24.50—25 50. Mąka pszenna okr. krak. grysikowa 46—49, 45-proc. 44—46. mąka pszenna z mł kongr. grysikowa 44—45, OOOO 40—41. mąka żytnia okr. krak. 65-proc. 40.50—41, mąka żytnia okr. pozn. 65-proc. 41.50 Tendencja zwyżkowa, brak dowozów.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 10. 11 PAT. Akcje: Bank Polski 110, Spiess 33, Cukrownia Nieledew 7.25, Ostrowiec serja B. 30. **Pożyczki:** 5-proc. konwersyjna 41.75, 41.50, 6-proc dolarowa 60.50, 7-proc. stabilizacyjna 58. 59 75, 58 25, Listy zast. BGK. 7-proc. 83 25. 8-proc. 94

Waluty: Dolar 8.87, 8.89, 8.85. **Dewizy:** Londyn (33.75) 33.79. 33.87, 33.71, Nowy Jork 8.912, 8.932, 8.892. telegr. 8.919, 8.939, 8.899. Paryż 35.05, 35.14, 34 96, Praga 26.39, 26.45, 26 33, Szwajcarja 174.10, 174.93, 174.27, Berlin pryw. 211.40.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznańska giełda zbożowa z dnia 10. 11. 1931 Żyto 15 ton cena transakcyjna 25, żyto cena orjentacyjna 24 i pół do 25, pszenica orjentacyjna 24 i pół do 25, owies 24 i jedna czw. do 24 i trzy czw., mąka pszenna 36 i pół do 38 i pół, otręby żytnie 17 i jedna czw. do 18. Usposobienie stałe.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 10. 11 PAT. Paryż 20 11 i trzy czw., Londyn 19 50. Nowy Jork 511.75, Belgja 71,45, Włochy 27.42 i pół, Berlin 121, Wiedeń 71.50, Praga 15.15, Warszawa 57.20, Budapeszt 90.02 i pół. Bukareszt 3.05.

* * *

Wiedeń. 10 11 PAT. Papiery wartościowe: Losy Tureckie 10 i pół, Browary Lwowskie 40, Galicja 11 i trzy czw.

Półoficjalne bankructwo Węgier

Według informacyj dziennikarskich. b. min. skarbu Teleszky zapowiedział zwołanie konferencji wierzycieli zagranicznych. Na tej konferencji Węgry mają wysunąć propozycję przesunięcia terminu płatności i obniżenia stopy procentowej.

Do tej fatalnej sytuacji doprowadziła Węgry nieopatrzna i rozrzutna polityka gospodarcza rządu, który szafując lekkomyślnie pieniądzmi skarbowemi na subwencje dla różnych organizacyj reakcyjnych pozaciągał zagranicą aż 4 miljardy pengő długów i nie jest obecnie w stanie płacić nawet odsetek od tych długów.

ZWIĄZEK ABSOLW ŻYD. GIMN. Dziś we środę o godz. 7-ej kółko literackie pod kier. prof. dr. J Feldhorna.

PRENUMERATA:				
w Krakowie	prow. miesięczn	Zł. 6·00	kwartal.	Zł. 18·00
w Krakowie z odnoszen. do domu	„	6·20	„	18·60
Na prowincji z przesyłką pocztową	„	6·60	„	19·80
Zagranica z przesyłką pocztową	„	10·60	„	30·00

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie także w poniedziałki i dni poświąt.

OGŁOSZENIA: Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. CENY w złotych: I. strona 1·25. — Tekst 1·—. Nadesłane 0·75. — Za tekstem 0·25. — Drobne od słowa 0·20. Dla poszukujących pracy 0·10 — Gratulacje 12·50 — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.